

# GŁOS PISZCZACA



PISMO MIESZKAŃCÓW GMINY PISZCZAC



Dziękowali za zbiory i dzię-  
lili się tym, co mają **3**

Centrum Piszczaca  
pięknie **6**

Kultura w gminie będzie  
się rozwijać **7**

Młodość i doświadczenie  
to mieszanka idealna –  
KGW w Chotyłowie **19**

Strażacy z OSP Piszczac  
szykują się do jubileuszu  
**23**

Firma Vikking – producent  
najlepszych drzwi i okien  
**27**

Remont dawnej szkoły  
odkrywa historię **35**



## Szanowni mieszkańcy Gminy Piszczac

Za kilka dni pożegnamy stary, 2021 rok. Dla naszej gminy był on rokiem niezwykle pracowitym. Z myślą o poprawie jakości życia i bezpieczeństwa mieszkańców, realizowaliśmy kilka ważnych inwestycji, chociażby wybudowaliśmy kompleks boisk przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu oraz kontynuowaliśmy remont starej szkoły w Piszczacu.

Od lat inwestujemy też w odnawialne źródła energii. Cieszy duże zainteresowanie mieszkańców korzystaniem z tej formy oszczędzania prądu, która – co istotne – jest także ważna pod kątem ekologii. Wszyscy bowiem chcemy, by powietrze było czyste, a warunki do życia – jak najlepsze. Kolejne gospodarstwa w najbliższych miesiącach będą miały kotły na pellet, kolektory do grzania ciepłej wody czy instalacje fotowoltaiczne – a wszystko z dużym dofinansowaniem zewnętrznym. Dzięki niemu, przy stosunkowo niewielkim wkładzie własnym, można się będzie cieszyć produkowaną we własnym domu energią.

Miniony rok był też okazją do licznych spotkań z Państwem, wielu owocnych rozmów i ciekawych pomysłów. Dziękuję za każde spotkanie i gest, które motywują do jeszcze cięższej pracy. W tym miejscu proszę także o cierpliwość. Zdaję sobie sprawę, że potrzeb, choćby w zakresie infrastruktury, jest wiele, ale ich zaspokojenie w jednym czasie jest niemożliwe.

Jesteśmy teraz w momencie wspólnej pracy mojej, moich współpracowników oraz Rady Gminy nad kolejnymi rozwiązaniami dla mieszkańców i nad nowym budżetem, który już od stycznia będziemy realizować.

Za nami także trudne decyzje oraz przygotowanie do ich wdrożenia. Jedną z nich jest decyzja o przekształceniu Szkoły Podstawowej w Dobrynce w szkołę filialną oraz wprowadzeniu tam nauczania jedynie w klasach I-III i w oddziałach przedszkolnych. Demografia jest niestety nieubлагana, a coraz mniejsza liczba uczniów sprawiła, że ten krok był konieczny.

Z nadzieją patrzymy jednak na przyszły rok i wierzymy, że będzie on co najmniej tak owocny jak ten, który właśnie mija.

Na najbliższe Święta Bożego Narodzenia przyjmijcie Państwo najlepsze życzenia spokoju, miłości i radości z narodzenia Jezusa Chrystusa. Życzę odpoczynku od codziennych obowiązków, miłych chwil przy kolędzie i choince, a w Nowym Roku spełnienia wszystkich planów i zamierzeń.

Kamil Kożuchowski  
wójt Gminy Piszczac

## W numerze:

### DOŻYNKI

- Dziękowali za zbiory i dzielili się tym, co mają – 3

### INWESTYCJE

- Centrum Piszczaca pięknieje – 6
- Ciąg dalszy termomodernizacji w przyszłym roku – 6
- Kultura w gminie będzie się rozwijać – 7
- Uczniowie już korzystają z nowych boisk – 8

### SAMORZĄD

- Mimo trudności był to pracowity i dobry rok – rozmowa z Adamem Bieleckim, sekretarzem Gminy Piszczac – 9

### PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

- Choinki z Chotyłowa zdobią świąteczne domy – 12

### JEDNOSTKA OSP

- Druhowie z Kościeniewicz z nowym sztandarem i wożem – 13
- Strażacy z OSP Piszczac szykują się do jubileuszu – 23

### AKTYWNA WIEŚ

- Młodość i doświadczenie to mieszanka idealna – Koło Gospodyń Wiejskich w Chotyłowie – 19

### PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

- Spełniłem swoje marzenia i od ponad 12 lat produkuję najlepsze drzwi i okna – rozmowa z Tadeuszem Konaszukiem, założycielem i prezesem zarządu PW Vikking KTS Sp. z o.o. – 26

### KULTURA

- Zajęcia teatralne formą terapii – 31
- Jarzębina nie traci czasu i aktywizuje wieś – 32
- Tanecznie w Piszczacu – 32

### Z ŻYCIA GMINY

- Wystawa seniorów w Piszczacu – 33

### ŁUDZIE Z PASJĄ

- Uczniowie z Piszczaca w You Can Dance – 34
- Międzynarodowe sukcesy plastyczne ucznia i nauczycielki – 34

### HISTORIA

- Remont odkrywa historię – 35
- Zasłużeni mieszkańcy Gminy Piszczac – Napoleon Płoszczyński (1809-1868) – 39

### OSTATNIA STRONA

- Piszczac stary i nowy – 40

### Pismo Mieszkańców Gminy Piszczac „Głos Piszczaca”

„Głos Piszczaca” Pismo Mieszkańców Gminy Piszczac jest czasopismem, które ukazuje się 2-3 razy w roku na terenie Gminy Piszczac

**Wydawca:** Media Korwin Jacek, Usługi dziennikarskie i wydawnicze.

**Redaktor naczelny:** Jacek Korwin (tel. 531 111 366, e-mail: jacek.korwin@wp.pl). **Zespół redakcyjny:** Justyna Dragan (e-mail: justyna.dragan@wp.pl), Łukasz Węda, Sławomir Hordejuk.

**Współpraca:** Urząd Gminy Piszczac, ul. Włodawska 8, 21-530 Piszczac; tel. 83 377 80 18, 83 377 80 69, 83 377 80 03; e-mail: sekretariat@piszczac.pl; www.piszczac.pl.

**Opracowanie graficzne, skład i druk:** Grupa Medialna PODLASIE Sp. z o.o., ul. Narutowicza 32/5, 21-500 Biała Podlaska.

Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu czasopisma osoby i instytucje z terenu gminy Piszczac.

Treści zawarte w czasopiśmie „Głos Piszczaca” chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca.

**Nakład:** 1500 egz.

# Dziękowali za zbiory i dzielili się tym, co mają



**Okazją do podziękowania za tegoroczne zbiory płodów rolnych były zorganizowane w niedzielę 12 września dożynki gminno-parafialne. Rozpoczęły się mszą w intencji rolników w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, której przewodniczył proboszcz ks. Michał Oleszczuk. Potem był uroczysty przemarsz korowodu dożynkowego, który uświetniła Orkiestra Dęta z Łukowa.**

W tym roku dożynki odbyły się na stadionie Lutni Piszczac. To tam dotarł z kościoła barwny korowód, w którym szli przedstawiciele poszczególnych sołectw z przygotowanymi przez siebie wieńcami. Tam czekali zaproszeni gości, w tym wójtowie okolicznych gmin, poseł na Sejm RP Dariusz Stefaniuk oraz kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie Dariusz Litwiniuk.

Starostami dożynkowymi byli Anna i Mariusz Woroniewicz z Kościeniewicz. Gospodarstwo prowadzą od 1994 roku, hodują bydło mięsne oraz alpaki, które strzygą raz w roku i pozyskują z nich wełnę na kołdry, poduszki i pledy. Sezon był dla nich łaskawy i nie narzekają. Podczas dożynek małżonkowie przekazali chleb dożynkowy na ręce wójta gminy Kamila Koźuchowskiego, który zapowiedział, że podzieli go sprawiedliwie pomiędzy mieszkańców wszystkich wsi.

Wójt zwrócił też uwagę na to, jak ważni w naszym społeczeństwie są rolnicy i ich praca. – Nasze spotkanie jest momentem refleksji nad trudem rolników. Dziś sklepowe półki uginają się od jedzenia, a mało kto zastanawia się, skąd ono pochodzi, chociażby świeży chleb czy jabłka. Warto sobie uświadomić, że ten chleb, warzywa i owoce pochodzą z pracy rolników. Życie rolników nie jest łatwe. Zmienność pogody, nachodzenie się na siebie pór roku sprawiają, że uprawy wymagają specjalnego pielęgnowania – mówił Kamil Koźuchowski.

Sołtys Barbara Musiejuk z Dobrynki, przedstawicielka tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich, przyznała, że sezon rzeczywiście nie był łatwy i z powodu zmiennej pogody nie



*Msza dożynkowa odprawiona została w kościele w Piszczacu. Wzięli w niej udział mieszkańcy i zaproszeni goście*



*Barwny korowód przeszedł ulicami Piszczaca. Na zdjęciu przedstawicielki Połosek Starych*



W korowodzie idą wójt Kamil Kożuchowski i poseł Dariusz Stefaniuk



Mieszkańcy nieśli przygotowane przez siebie piękne wieńce dożynkowe



Przedstawicielki Zahorowa były w strojach ludowych

wszyscy jeszcze na początku września wykosili zboża. Ale dożynki są nie tylko czasem podziękowań za plony, ale też okazją do tego, by dzielić się tym, co się ma. – A my częstujemy swoim chlebem, masłem czosnkowym, smalcem, grzybkami. Wszystko jest swojskie, nie ma nic kupnego. W przyszłość patrzymy z nadzieją. Choć rok nie był łatwy, chleba nam na pewno nie zabraknie – mówi sołtys.

Smakołyków nie brakowało także na stoisku Piszczaca Pierwszego. W przygotowanie go zaangażowało się KGW Jarzębina oraz mieszkańcy. Były tam m.in. sery z Koziej Zagrody, pierogi i pyszne wypieki. – Dla nas dożynki to ważny dzień. Tradycja wraca, młodzi przejmują pałeczkę, choć osoby starsze nam pomagają – mówi sołtys Karol Łukaszuk.

Podczas dożynek było dużo dobrej muzyki. Na scenie wystąpiły m.in. Dobryniarki, Macierz, Oliwia Spychel, a gwiazdą wieczoru był zespół Top One, znany z takich utworów jak „Biały miś” czy „Santa Maria”. W trakcie uroczystości, na scenie, złożono życzenia byłemu wójtowi Janowi Kurowskiemu, który w tym roku obchodzi 70. urodziny. Dożynek towarzyszył także konkurs na najpiękniejszy wieńiec, w którym nagrodzone zostały wszystkie startujące sołectwa.

Justyna Dragan

ZDJĘCIA JUSTYNA DRAGAN



Starostami dożynek byli Anna i Mariusz Woronieście z Kościeniewicz



Udział w korowodzie dożynkowym to zaszczyt dla mieszkańców sołectw



Na scenie prezentuje się zespół Dobryniarki z Gminy Piszczac



Na każdym ze stoisk można było spróbować smacznych przekąsek



Podczas dożynek złożono życzenia byłemu wójtowi Janowi Kurowskiemu, który w tym roku obchodzi 70. urodziny



Na dożynki przybyło bardzo wielu mieszkańców oraz gości spoza gminy



Stoiska aż ugięły się od smacznych przysmaków



Na dożynki przybyli mieszkańcy różnych miejscowości, m.in. Piszczac Kolonii



Goście dożynek odwiedzili wszystkie stoiska, próbując lokalnych przysmaków

# Centrum Piszczaca pięknieje

**Trwa rewitalizacja centrum Piszczaca. Jeszcze w grudniu zostanie zakończona budowa nowoczesnego skweru, który odmieni oblicze tej części miejscowości.**

W ramach inwestycji wykonane zostaną nowoczesna fontanna, oświetlenie ledowe i elementy małej infrastruktury. Centrum miejscowości stanie się nowoczesne i będzie wizytówką Piszczaca.

Prace rozpoczęły się jesienią, po przygotowaniu terenu i usunięciu jednego drzewa. Pierwsze efekty były widoczne już w listopadzie. Zostały wykonane: instalacja elektryczna, kanalizacja, wodociąg, niecka fontanny, komora technologiczna i dojście do pomnika. Potem ustawiane były obrzeża oraz wykonywany murek pod zieleńce.

Inwestycja będzie kosztowała gminę 900 tys. zł. Wykonawstwem zajmuje się firma Eres Piotra Szymańskiego z Parczewa. – To długo wyczekiwana inwestycja. Centrum Piszczaca zyska nowoczesny wygląd. Oprócz ledowego oświetlenia i fontanny, pojawią się też ławeczki i nowe nasadzenia roślin. To będzie wizytówka miejscowości, w centrum sporo się dzieje – podsumowuje wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski.

Zakończenie robót zaplanowane jest na grudzień 2021 roku.

Justyna Dragan

FOT. JUSTYNA DRAGAN



*W listopadzie rozpoczęło się m.in. układanie kostki brukowej*



*Na skwerze powstanie nowoczesna fontanna*

## Ciąg dalszy termomodernizacji w przyszłym roku

**Wykonana już została termomodernizacja budynków Zespołu Placówek Oświatowych i Urzędu Gminy w Piszczacu. Na kolejne przyjdzie czas w przyszłym roku.**

Na wymienionych obiektach zamontowane zostały instalacje fotowoltaiczne, co pozwoliło istotnie zmniejszyć rachunki za prąd. – Do tego w przyszłym roku planowana jest wymiana oświetlenia w obu budynkach oraz montaż wentylacji w przedszkolu zlokalizowany w ZPO – zapowiada Kamil Kożuchowski, wójt Gminy Piszczac.

Realizacja inwestycji rozpoczęła się w tym roku (wydano 187,4 tys. zł). Będzie ona jeszcze kontynuowana i obejmie kolejne obiekty w Gminie Piszczac. Do wydania jest

jeszcze nieco ponad 2,9 mln zł.

Inwestycja realizowana jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, Oś

Priorytetowa 5, Efektywność Energetyczna i Gospodarka Niskoemisyjna, Działanie 5.2, Efektywność Sektora Publicznego. (jd)

FOT. JUSTYNA DRAGAN



*Budynek ZPO w Piszczacu ma już zamontowaną fotowoltaikę*

# Kultura w gminie będzie się rozwijać

**Remont starej szkoły w Piszczacu, w której siedzibę będzie miało Gminne Centrum Kultury i Sportu, dobiegł końca. Roboty wykończeniowe zostały sfinalizowane, a teraz gmina przystąpi do wyposażania pomieszczeń.**

Pod koniec listopada nastąpił odbiór budynku od wykonawcy. – Prace na zewnątrz zostały ukończone. Wszystko wygląda bardzo ciekawie, poprawiła się estetyka tego obiektu. Na ten moment przygotowujemy przetarg na wyposażenie, m.in. sali kinowej, siłowni, pomieszczeń biurowych – informuje wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski.

Stara szkoła, potem świetlica Jaskółka, a niebawem nowa siedziba Gminnego Centrum Kultury i Sportu wzbogaci się o nowe pomieszczenia potrzebne do prowadzenia różnego rodzaju zajęć i warsztatów dla mieszkańców Gminy Piszczac. Będą tam więc sala taneczna, siłownia z prawdziwego zdarzenia z urządzeniami dla kobiet i mężczyzn oraz sala kinowa, która pomieści przynajmniej jedną całą klasę uczniów. Dzięki temu nie będą już musieli wyjeżdżać do kina do innych miejscowości. Wymienione pomieszczenia znajdą się na parterze, a kino na piętrze. Na górze będą też pomieszczenia biurowe oraz świetlica na około 30 osób.

Inwestycję o wartości 2,7 mln zł wykonywała firma PNB Paweł Niczyporuk Budownictwo z Białej Podlaskiej. Udostępnienie budynku mieszkańcom i rozszerzenie działalności Gminnego Centrum Kultury i Sportu planowane jest na pierwszą połowę 2022 r.

Justyna Dragan



Sala kinowa jest już gotowa, projektor działa. Przetarg rozstrzygnie wykonawcę foteli kinowych



Obiekt z zewnątrz właściwie się nie zmienił, ale na pewno uzyskał zupełnie nową estetykę



W ramach inwestycji zagospodarowany został także teren wokół obiektu, gdzie posadzono zieleni oraz zamontowano ławeczki i wiaty



W tej sali już niedługo będzie siłownia



W budynku można już korzystać z łazienek dla mężczyzn i dla kobiet

# Uczniowie już korzystają z nowych boisk

**Pod koniec wakacji zakończyła się budowa kompleksu boisk przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu. Od początku roku szkolnego uczniowie korzystają z nowego zaplecza sportowego, a oprócz lekcji wychowania fizycznego mają tam również zajęcia dodatkowe w ramach tzw. szkolnych klubów sportowych.**

Inwestycja została przeprowadzona w ramach projektu rewitalizacji obszaru zdegradowanego, w ramach którego w ubiegłym roku wyremontowane zostało także targowisko, gdzie handlowcy mogą teraz wystawiać towary w komfortowych warunkach, a miejsce to cieszy oko estetycznym wyglądem.

Oddany do użytku z początkiem roku szkolnego nowoczesny, oświetlony kompleks boisk z kortem tenisowym i bieżnią służy uczniom oraz mieszkańcom gminy. – Zakres inwestycji obejmował przebudowę terenu sportowego przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu, a w szczególności budowę: boiska wielofunkcyjnego o wymiarach 20x40 metrów o nawierzchni poliuretanowej wraz z wyposażeniem; boiska wielofunkcyjnego o wymiarach zewnętrznych 40x60 m o nawierzchni sztucznej trawiastej wraz z wyposażeniem; czterotorowej bieżni okólnej o dystansie 300 m z czterotorową prostą do biegów na 100 m; kortu tenisowego; skoczni do skoku w dal wraz z rozbiegiem o nawierzchni poliuretanowej; skoczni do skoku wwyż wraz z rozbiegiem o nawierzchni poliuretanowej; koła do pchnięcia kulą; niezbędnych dojść w postaci chodników z betonowej kostki brukowej i dojazdów; ogrodzenia i oświetlenia terenu; montaż monitoringu i systemu nagłośnienia; budowę przyłącza kanalizacji deszczowej; montaż małej architektury (ławki, kosze) – wylicza Adam Bielecki, sekretarz Gminy Piszczac.

*Kompleks boisk służy uczniom oraz mieszkańcom Gminy Piszczac*



*Uczniowie korzystają już z nowych obiektów, a zajęcia prowadzi m.in. nauczyciel Piotr Kurowski (na zdjęciu)*

Wójt Kamil Kożuchowski dodaje, że oprócz zajęć wychowania fizycznego, szkoła realizuje dodatkowe zajęcia sportowe. W ramach SKS dzieci ćwiczą nawet kilka razy w tygodniu, co pozwala wrócić do formy po długotrwałej izolacji, kiedy to nauka odbywała się w trybie zdalnym.

Inwestycja kosztowała ponad 3,1 mln zł. Wykonaniem robót zajęła się wyłoniona w przetargu firma Investmil Grzegorza Chilimoniuka z Milanowa.

Justyna Dragan  
ZDJĘCIA UG PISZCZAC





# Mimo trudności, był to pracowity i dobry rok

O mijającym roku, planach na kolejny, 2022 rok, realizowanych inwestycjach oraz o tym, jak pandemia wpłynęła na Gminę Piszczac, rozmawiamy z sekretarzem gminy Adamem Bieleckim.

## **Kończy się 2021 rok. Proszę powiedzieć, jaki to był czas dla Gminy Piszczac?**

– Mijający rok wyrócił rzeczywistość, również tę samorządową, do góry nogami. Musieliśmy zmierzyć się z pandemią oraz panującym strachem przed koronawirusem. Wielu z nas musiało zmienić lub odłożyć swoje plany, nauczyliśmy się żyć z zakazami, zaleceniami i obostrzeniami. Nauczyliśmy się funkcjonować w pewnej nieprzewidywalności, zmuszeni byliśmy często do spontanicznego reagowania i dostosowywania się do wprowadzanych zmian. Przez długi czas nie funkcjonowały w sposób stacjonarny szkoły, zamknięte były Gminne Centrum Kultury i Sportu, biblioteki, świetlice wiejskie czy obiekty sportowe. W 2021 roku harmonogram imprez gminnych musiał zostać mocno przeorganizowany.

Mimo licznych obostrzeń spowodowanych pandemią i rygiem zachowania bezpieczeństwa, był to jednak rok pracowity. Zrealizowanych zostało wiele inwestycji, bezpośrednio przekładających się na życie mieszkańców. Więc choć ten rok był trudny, nie należy zapominać o jego pozytywach i o tym, co mimo trudności udało się zrealizować.

## **Wśród zakończonych w tym roku inwestycji była m.in. modernizacja boisk przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu, co znacznie poprawiło komfort edukacji uczniów. Proszę opowiedzieć więcej o tej inwestycji.**

– Modernizacja boisk sportowych przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu w ramach projektu „Rewitalizacja obszaru zdegradowanego w Gminie Piszczac poprzez modernizację infrastruktury i uporządkowanie przestrzeni publicznej” to inwestycja o wartości 3 175 398,96 zł. Dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, wyniosło 95 proc. Inwestycja ta ma wielkie znaczenie dla społeczności lokalnej.



*Sekretarz gminy Adam Bielecki zapowiada szereg inwestycji na przyszły rok, m.in. montaż odnawialnych źródeł energii w Gminie Piszczac*

Młodzież naszych szkół ma ogromny potencjał, ale do jego wykorzystania niezbędna jest odpowiednia baza oraz zaplecze techniczne. Boisko będzie przeznaczone nie tylko do zajęć wychowania fizycznego, ale również do różnego rodzaju turniejów.

Zakres inwestycji obejmował przebudowę terenu sportowego przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu, a w szczególności budowę: boiska wielofunkcyjnego o wymiarach 20x40m o nawierzchni poliuretanowej

wraz z wyposażeniem; budowę boiska wielofunkcyjnego o wymiarach zewnętrznych 40x60 m o nawierzchni sztucznej, trawiastej wraz z wyposażeniem; czterotorowej bieżni okólnej o dystansie 300 m z czterotorową prostą do biegów na 100 m; kortu tenisowego; skoczni do skoku w dal wraz z rozbiegiem o nawierzchni poliuretanowej; skoczni do skoku wzwyż wraz z rozbiegiem o nawierzchni poliuretanowej; koła do pchnięcia kulą; niezbędnych dojazdów w postaci chodników z betonowej



*W ramach Polskiego Ładu wyremontowana zostanie droga powiatowa nr 1068L*



Dożynki gminne w tym roku się odbyły, ale jak pamiętamy, przed rokiem ze względu na zagrożenie epidemiologiczne ograniczyły się tylko do mszy św.

kostki brukowej oraz dojazdów; ogrodzenia; oświetlenia terenu; przyłącza kanalizacji deszczowej; montaż monitoringu i systemu nagłośnienia; montaż małej architektury (ławki, kosze).

### **Na finiszu jest kolejna ważna dla gminy inwestycja. Chodzi o remont budynku dawnej szkoły w Piszczacu. Co dokładnie będzie się tam znajdowało i na jakim etapie są prace?**

– Przebudowa budynku tzw. starej szkoły na potrzeby GCKiS wraz z zagospodarowaniem terenu w ramach projektu „Rewitalizacja obszaru zdegradowanego w Gminie Piszczac, poprzez modernizację infrastruktury i uporządkowanie przestrzeni publicznej” opiewa na kwotę 2 859 993,96 zł, z czego aż 95 proc. stanowi dofinansowanie zewnętrzne.

Jest to bardzo ważna inwestycja. Generalnego remontu doczekał się budynek z 1928

roku, w którym mieściła się siedmioklasowa Szkoła Powszechna imienia prezydenta Ignacego Mościckiego. Po zakończeniu inwestycji będzie to siedziba Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Piszczacu.

Ten budynek to kawał historii Piszczaca, i podczas prac budowlanych okazało się, że pomimo upływu tylu lat nadal skrywa wiele tajemnic. Pracownicy wykonujący prace ziemne przy budynku wykopali łącznie 8 granatów moździerzowych kaliber 120 mm. Ich neutralizacją musieli zająć się saperzy z jednostki wojskowej w Chełmie. Wewnątrz budynku odnaleziono ponad 100 metryk szkolnych uczniów urodzonych w latach 1917-1926. W dokumentach tych zapisywano podstawowe dane dotyczące ucznia: imię, nazwisko, płeć, datę urodzenia, wyznanie, adres zamieszkania, imiona i nazwiska rodziców oraz wpisy o latach uczęszczania do szkoły. Są one odzwierciedleniem zróżnicowania narodowościowego i religijnego mieszkańców Gminy



Urząd Gminy Piszczac przez cały czas pandemii był dostępny dla mieszkańców, jednak w szczytach zachorowań ruch petentów był znacznie mniejszy

Piszczac w okresie międzywojennym.

### **Pozostaliśmy w temacie inwestycji. Niedawno opublikowana została lista samorządów, które uzyskały dofinansowanie w ramach tzw. Polskiego Ładu. Jest wśród nich także Gmina Piszczac. Proszę powiedzieć, jakie inwestycje zostaną zrealizowane z rządowym wsparciem?**

– Gmina Piszczac pozyskała dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład – Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 7 600 000 zł na dwie drogi powiatowe, oznaczone w rejestrze numerów dróg powiatowych na terenie województwa lubelskiego jako 1068L i 1051L. Inwestycja zakłada przebudowę tych dróg na odcinku około 5 kilometrów. Pierwszą z nich od nowego asfaltu w Ortelu Królewskim Pierwszym w kierunku Piszczaca do skrzyżowania z drogą do miejscowości Zalutyń, drugą zaś – od Piszczaca w kierunku miejscowości Piszczac Kolonia. Cieszymy się, że będziemy mogli znacząco polepszyć infrastrukturę drogową na głównych ciągach komunikacyjnych na terenie Gminy Piszczac. Liczymy też, że w kolejnych naborach uda nam się pozyskać następne pieniądze na inwestycje drogowe w naszej gminie.

### **Pandemia, za sprawą szczepień i zwiększenia odporności wśród ludzi, ma nieco mniejsze rozmiary niż jeszcze rok wcześniej. Czy jednak nadal odczuwalne są w Gminie Piszczac jej skutki?**

– Skutki pandemii nadal są odczuwalne, ale dzięki szczepieniom ludzie mają większą kontrolę nad jej przebiegiem i poczucie, że mogą się w dużej mierze ochronić przed najgorszym skutkiem przebiegu choroby. Mam wrażenie, że nauczyliśmy się żyć w cieniu SARS-CoV-2. Unormowanie sytuacji covidowej pozwoliło zorganizować wiele wydarzeń kulturalnych. To przede wszystkim dożynki gminne, ale także mniejsze, wiejskie festyny.

### **Jak reagują mieszkańcy na możliwość spotkania się podczas takich wydarzeń czy chociażby odwiedzenia budynku Urzędu Gminy, rozmowy z wójtem czy zastępcą?**

– Załatwianie spraw on-line lub telefonicznie to dla osób starszych spore utrudnienie...

Relacje z innymi ludźmi dają przede wszystkim poczucie wsparcia, zrozumienia. Ponadto dzięki kontaktom uczymy się empatii i możemy dzielić się swoimi emocjami, przez co wzrasta nasza samoświadomość. Zarówno dla dzieci, jak i dorosłych duże znaczenie

ma wspólne rozwijanie pasji oraz wspólne spędzanie wolnego czasu. To pozwala spojrzeć na daną kwestię z innej perspektywy. Długotrwała samotność negatywnie wpływa na człowieka.

Z jednej strony mamy więc poczucie konieczności izolowania społecznego i jesteśmy przekonywani, że to od nas zależy, czy liczba zachorowań wzrośnie, czy się zmniejszy. Z drugiej strony pobyt w izolacji i ograniczony kontakt z drugim człowiekiem wpływa negatywnie na samopoczucie i stan psychiczny przede wszystkim osób na co dzień mieszkających samotnie i tych w podeszłym wieku.

### **Przed nami 2022 rok. Proszę powiedzieć, jakie inwestycje zaplanowane są na nowy rok?**

– Zaplanowaliśmy: budowę chodnika przy drodze powiatowej w Ortelu Królewskim Drugim (90 000 zł), montaż odnawialnych źródeł energii na terenie Gminy Piszczac (ogółem – 3 925 123,50 zł, dotacja – 2 680 579,18 zł, wpłaty mieszkańców – 1 550 905 zł), budowę dróg na osiedlu w Chotyłowie (600 000 zł – Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych) oraz przebudowę dróg powiatowych nr 1068L oraz nr 1051L na terenie Gminy Piszczac (całkowita wartość – 8 000 000 zł, w tym wsparcie z Polskiego Ładu – 7 600 000 zł i wkład własny – 400 000 zł).

Realizowany będzie także projekt „Poprawa efektywności wykorzystywania energii w budynkach użyteczności publicznej na terenie Gminy Piszczac – zadanie o ogólnej wartości – 2 918 413,47 zł (dotacja – 1 954 871,09 zł, wkład własny – 963 542,38 zł) oraz projekt „Rewitalizacja obszaru zdegradowanego w Gminie Piszczac poprzez modernizację infrastruktury i uporządkowanie przestrzeni publicznej”, o wartości 610 284,24 zł (dotacja – 430 289,83 zł, w tym z Unii Europejskiej –



*Dzięki zagospodarowaniu terenów wokół ZPO i starej szkoły w Piszczacu, miejsce to przyciąga oko i chętnych do aktywności fizycznej*

387 188,27 zł i z budżetu państwa – 43 101,56 zł, oraz wkład własny – 179 994,41 zł).

### **W budżecie na przyszły rok znalazły się także pieniądze na tzw. fundusz sołecki, którego w ubiegłym roku, ze względu na pandemię, nie było. Jak reagują na to mieszkańcy? Jakie potrzeby zgłaszają podczas spotkań sołeckich i jak będą chcieli spożytkować te pieniądze?**

– Fundusz sołecki jest formą budżetu partycypacyjnego. To pieniądze wyodrębnione w budżecie gminy, które są zagwarantowane dla sołectw na wykonanie przedsięwzięć służących poprawie warunków ich życia. Zebranie wiejskie, czyli mieszkańcy danego sołectwa podejmują decyzje, na co mają zostać wykorzystane pieniądze. Dlatego też to samym mieszkańcom zależy na tym, aby pieniądze były wydawane w sposób prawidłowy i efektywny.

Fundusz sołecki jest wielką szansą na podniesienie rangi wiejskich wspólnot i po-

czynienie kolejnego kroku w kierunku ich upodmiotowienia. Dzięki niemu mieszkańcy wsi w większym stopniu stają się gospodarzami miejsca, w którym żyją. Przykładowe zadania do realizacji w ramach funduszu sołeckiego w Gminie Piszczac to: zakup i montaż koszy na śmieci, ustawianie tablic informacyjnych, promocyjnych, specjalnych drogowskazów i innych elementów małej architektury, malowanie niewielkich obiektów należących do gminy, montaż ławek, urządzenie placów spotkań, gier i zabaw, zakup namiotów i krzeseł, urządzenie miejsc do ognisk i grillowania, zakup urządzeń poprawiających infrastrukturę sportową, zakup wyposażenia i urządzenie placów zabaw dla dzieci, zakup wyposażenia świetlic wiejskich, budowa i remont niewielkich odcinków dróg gminnych i chodników (np. brakujące, małe odcinki chodników prowadzące do świetlicy), utrzymanie dróg i chodników oraz wykonywanie drobnych remontów czy organizowanie imprez takich jak dożynki.

### **Czego życzy pan mieszkańcom Gminy Piszczac na nowy rok?**

– Mijający rok był rokiem wyzwań, w którym bardziej niż zwykle doceniliśmy kontakt z drugim człowiekiem. Najważniejszą wartością stało się zdrowie. Z okazji nadchodzącego Nowego Roku 2022 życzę wszystkim mieszkańcom Gminy Piszczac, aby każdy dzień przepełniony był optymizmem i uśmiechem, wiarą w samego siebie i w drugiego człowieka, pozytywnymi wspomnieniami i nadzieją na dobre jutro oraz energią do realizacji planów i spełnienia najskrytszych marzeń. Chciałbym, aby ten Nowy Rok był pełen dobrych przeżyć, wzajemnej współpracy i zgody oraz abyśmy zawsze potrafili się porozumieć, niezależnie od skali problemu, niepowodzeń czy porażek.

**Justyna Dragan**

FOT. JUSTYNA DRAGAN, UG W PISZCZACU



*Remont skweru w centrum Piszczaca dobiega końca*

# Choinki z Chotyłowa zdobią świąteczne domy

**Przed nami święta Bożego Narodzenia. Chyba każdy z nas nie wyobraża sobie ich bez choinki. W gospodarstwie Jolanty i Adama Popławskich z Chotyłowa znajdziemy kilka rodzajów świątecznych drzewek, a największy ruch zaczyna się tu półtora tygodnia przed Wigilią.**

Sprzedaż choinek w gospodarstwie państwa Popławskich prowadzona jest już od piętnastu lat. – Zaczęło się od zasadzenia niewielką ilością sadzonek nieużytków rolnych. Gdy drzewka osiągnęły wymaganą wielkość, wystawiliśmy ogłoszenia w lokalnych sklepach i na tablicach – wspomina Jolanta Popławska.

Rodzinną działalność nastawioną jest głównie na mieszkańców Gminy Piszczac i gmin sąsiednich oraz ludzi starszych i mniej zmotoryzowanych.

– Początkowo posiadaliśmy jeden gatunek świerka, lecz aby sprostać oczekiwaniom klientów, rozszerzyliśmy działalność o gatunki świerka srebrnego (kłującego) czy jodły kaukaskiej. Obecnie posiadamy około trzech tysięcy drzewek różnej wielkości – mówi właścicielka gospodarstwa.

Uprawa choinek to – jak słyszymy – ciężka praca, która pomimo sezonowości sprzedaży, jest konieczna przez cały rok. – Prace zaczynają się wczesną wiosną od zasadzenia wczesnych drzewek w miejsce już wyciętych. Potem jest przycinanie, by osiągnąć oczekiwany przez klienta kształt, nawożenie, by uzyskać odpowiednią barwę, zwalczanie różnych chorób i grzybów występujących u danych gatunkach oraz regularne wykaszanie trawy wokół sadzonek – wylicza Jolanta Popławska.

Finałem całego procesu jest dostarczenie choinek mieszkańcom, by każdy mógł cieszyć się klimatem świąt. – Traktujemy tę pracę jako hobby. Najważniejszy jest dla nas kontakt z ludźmi i mamy ogromną satysfakcję, że możemy przysłużyć się lokalnej ludności – zapewnia właścicielka gospodarstwa.

Sprzedaż drzewek prowadzona jest przed świętami Bożego Narodzenia przy ulicy Kolejowej 8 w Chotyłowie. Na miejscu właściciele doradzają i podpowiadają, jak zadbać o drzewko, by jak najdłużej było piękną ozdobą. Niektórzy przybywają już kilka tygodni wcześniej, nawet w listopadzie, by wybrać i zarezerwować sobie drzewko, które kupią przed świętami. Z Jolantą Popławską można kontaktować się pod nr. tel. 502 631 438.

Justyna Dragan

FOT. JUSTYNA DRAGAN



*Jolanta Popławska prezentuje najchętniej wybierane choinki*



*W gospodarstwie państwa Popławskich można znaleźć szeroki wybór świątecznych drzewek*

# Druhowie z Kościeniewicz z nowym sztandarem i wozem

W Kościeniewiczach odbyła się 11 września uroczystość z okazji 90-lecia powstania jednostki OSP. Oprócz wręczenia strażackich odznaczeń i podziękowań, poświęcono nowy sztandar oraz nowy samochód pożarniczy – renaulta G230.



*Dekoracja druhow Brązowymi Medalami za Zasługi dla Pożarnictwa*

Ochotnicza Straż Pożarna Kościeniewicze powstała w 1930 roku. Okrągły jubileusz powinna więc obchodzić w ubiegłym roku, ale z powodu pandemii uroczystość przesunięto na 2021 rok. Obchody rozpoczęła msza św. w intencji strażaków i ich rodzin, odprawiona w miejscowym kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przez ks. proboszcza Piotra Woźniaka.

Po mszy strażacy i zaproszeni goście przemaszewali przed remizę, gdzie odbyła się część oficjalna uroczystości. Poprowadził ją druh Grzegorz Jelonek, skarbnik jednostki. Na wstępie wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski oficjalnie przekazał jednostce kluczyki nowego wozu bojowego, a chwilę później poświęcił go ks. proboszcz Piotr Woźniak. Przypomnijmy, że renaulta G230 zakupiono (za 56 tys. zł) dzięki mobilizacji całej społeczności wiejskiej i nie tylko, bowiem przeprowadzono kilka zbiórek (złomu, elektrośmieci, pieniędzy na portalu Zrzutka.pl), a brakującą kwotę, czyli około 40 tys. zł, dołożył Urząd Gminy. Następnie poczet sztandarowy odebrał nowy sztandar jednostki z rąk Pawła Niczyporuka, prezesa PNB Budownictwo w Białej Podlaskiej, który wraz z Czesławem Niczyporukiem był jego fundatorem. Sztandar też został poświęcony.

Na uroczystość przybyło wielu gości. Wśród nich poseł na Sejm RP Dariusz Stefaniuk, który pogratulował druhom nowego wozu strażackiego i nowego sztandaru. – Mam nadzieję, że pod tym nowym sztandarem będzie się gromadziła młodzież, że jednostkę zasilą nowi strażacy. OSP to nie tylko gaszenie pożarów, ale też codzienne życie w miejscowości. Gdyby nie strażacy, nie ojcowie założyciele tej jednostki, dzisiaj być może nie byłoby w Kościeniewiczach miejsca, gdzie można się spotkać, zebrać, gdzie funkcjonuje życie kulturalne – mówił poseł Ste-



*Kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego Dariusz Litwiniuk oraz wójt gminy Kamil Kożuchowski wręczają Odznaki Wzorowy Strażak*

faniuk. – W imieniu własnym, jak i moich kolegów parlamentarzystów chciałbym wam podziękować za waszą służbę i zapewnić o naszym zobowiązaniu pomocy i wsparcia dla waszych jednostek. Życzę wam, żebyście nie kolejne 90 lat, ale do końca byli na posterunku i bronili swoich mieszkańców przed pożarami, powodzią i innymi kataklizmami. Żeby sprzęt był coraz lepszy, żebyście czuli, że macie wsparcie społeczne, że jesteście potrzebni. Bo jako OSP jesteście jednym z filarów działalności i funkcjonowania społeczności wiejskiej – oprócz wójta, miejscowego proboszcza i Koła Gospodyń Wiejskich.



*Jan Chazan odbiera Odznakę za Wysługę 50 lat w OSP. Za nim do dekoracji podchodzi Tadeusz Marchalewski*



*Uroczystość jubileuszową zaszczyliło swoją obecnością wielu gości, na czele z posłem RP Dariuszem Stefaniukiem*

– Stanowicie jedną, wielką wspólnotę. Potraficie się zorganizować, macie przedwojenne tradycje. Dziękujemy za to, że kultywujecie tę ciężką pracę, ten wysiłek, ten dobytek i ten przepiękny obiekt. Gratuluję również panu wójtowi, bo nie byłoby współpracy pomiędzy samorządem a jednostką OSP, gdyby nie wzajemna życzliwość – powiedział z kolei Dariusz Litwiniuk, kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Białej Podlaskiej. Po czym odczytał list od przewodniczącego Sejmiku Województwa Lubelskiego Jerzego Szwaia do kościeniewickich strażaków oraz przekazał dyplom uznania w formie graweronu od marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego „za wzorową, odpowiedzialną i pełną poświęcenia służbę oraz szczególne zaangażowanie w działalność na rzecz bezpieczeństwa przeciwpożarowego województwa lubelskiego”.

Następnie przedstawiciel Zarządu Powiatu Bialskiego i starosta – a jednocześnie prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP – Mariusza Filipiuka zapewnił o gotowości wspierania, w miarę swoich możliwości finansowych, tej jak i innych jednostek OSP w Gminie Piszczac. Starosta Filipiuk tak napisał w specjalnym liście do druhowów: „Dzięki waszej pracy i zaangażowaniu społeczność Gminy Piszczac może zawsze liczyć na gotowość do niesienia pomocy oraz poświęcenie w ochronie życia i mienia. Życzę wam, szanowni strażacy ochotnicy, bezpiecznej służby i zawsze szczęśliwych powrotów z akcji. Niech święty Florian otacza was swoją opieką w wypełnianiu obowiązków, a bezinte-



*Teraz jednostka OSP Kościeniewice ma dwa sztandary*

resowna służba na rzecz mieszkańców będzie również wyrazem ciągłej pracy nad sobą oraz doskonaleniem waszych własnych umiejętności i charakterów. Mam nadzieję, że ta trudna praca, pełna nieprzewidywalnych wyzwań, będzie dla was źródłem osobistej satysfakcji oraz powodem do dumy w myśl pięknej dewizy „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

Radość z jubileuszu i nowych nabytków jednostki wyraził także bryg. Artur Tomczuk, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej: – Ten nowy samochód będzie służył nie tylko gminie, ale i powiatowi, a pod nowym sztandarem będziecie mogli rozwijać swoje umiejętności, dbać o bezpieczeństwo mieszkańców, nieść pomoc, a także mieć to zaszczytne uczucie bycia strażakiem ochotnikiem.

Grzegorz Panasiuk, przewodniczący Rady Gminy Piszczac, w imieniu radnych gminy podziękował za 90 lat zaangażowania w akcje, podczas których druhowie z Kościeniewicz ratują życie, zdrowie i mienie mieszkańców gminy.

A wójt gminy Kamil Kożuchowski powiedział: – 90 lat to bardzo długa historia, piękne dokonania i wspólne sukcesy, i obecnych druhowów, i ich poprzedników. Nowy samochód udało się zakupić dzięki istotnemu wsparciu ze strony Rady Gminy, ale jest to sukces przede wszystkim



*Z nowej chorągwi strażacy są bardzo dumna, gdyż odwołuje się ona do Bożej Opatrzności. Na zdjęciu skarbnik OSP Grzegorz Jelonek prezentuje nowy nabytek*

tutejszych strażaków, a szczególnie tych, którzy bezpośrednio zaangażowali się w zakup tego samochodu. Że za taką kwotę udało się kupić samochód, który będzie spełniał oczekiwania was wszystkich i służył do niesienia pomocy tam, gdzie będzie ona potrzebna. Wyznaczyliście w ten sposób kierunek dla innych jednostek, w których są jeszcze lublinki, stary, czyli pojazdy już nie na obecne czasy. I ten kierunek będziemy realizować wspólnie z Radą Gminy i wszystkimi osobami, które się do takich zakupów przyczynią. Życzę wam zgody i porozumienia, by kolejne jubileusze można było obchodzić w dobrej atmosferze, przy wspólnych sukcesach. Życzę jak najmniej dramatycznych zadań, a jak najwięcej tych, które będą was jednoczyć. Od jakiegoś czasu obserwujemy zmianę struktury zaludnienia w poszczególnych miejscowościach. Ale to nie ilość, a jakość się liczy. Bo nawet w małych społecznościach wiejskich, takich jak Kościeniewice, jeśli będą ludzie zaangażowani w sprawę jednostki, to będzie się ona rozwijać.

Na koniec części oficjalnej prowadzący uroczystość Grzegorz Jelonek podkreślił, że OSP nie poprzestaje tylko na tym, co dostaje: – Samochód już po zakupie został wyposażony – za nasze własne środki – m.in. w kamerę termowizyjną, w sprzęt do gaszenia lasów. Staramy się jak możemy stale doposażać jednostkę w niezbędny sprzęt. Najnowszym naszym zakupem jest bardzo nowo-





*Nowo zakupiony dla jednostki i poświęcony 11 września renault G230 prezentuje się bardzo okazale*

czesny system selektywnego alarmowania, co pozwoli bardzo mocno skrócić czas potrzebny na zebranie się do wyjazdu. Poza tym wykonaliśmy w tym roku w remizie oddymienie, czyli system odprowadzania spalin, kupiliśmy nowe, trzyczęściowe ubrania specjalne w kolorze piaskowym. A najświeższa wiadomość jest taka, że dofinansowanie na zakup wyposażenia otrzymamy z PKN Orlen w ramach programu Orlen dla Strażaków (około 7 tys. zł na sprzęt dla jednostki).

Skarbnika OSP zapytaliśmy, dlaczego postarano się o nowy sztandar, skoro jeden jednostka już miała. – Bo stary sztandar powstał w latach Polski Ludowej. Nie było na nim odniesień do Boga, do chrześcijańskich wartości, bo wtedy władze nie pozwalały na to, aby na chorągwi znalazło się słowo „Bóg”. Szliśmy na przykład na uroczystości kościelne ze sztandarem, który nie miał żadnych odniesień do chrześcijaństwa. Mimo to używaliśmy go, bo nie mieliśmy pieniędzy, żeby wykonać nowy. Na szczęście poprzedni prezes Jarosław Sęczyk znalazł sponsora, który ufundował nam sztandar. Są to prezesi firmy PNB Budownictwo Paweł Niczyporuk i Czesław Niczyporuk. Oprócz tego drzewiec do sztandaru ufundował Stanisław Zaciura z Białej Podlaskiej. Nowy sztandar w zupełności zaspokaja oczekiwania druhów i oddaje ich zaangażowanie

w ochronę i obronę ludzi i ich mienia, a także zawiera strażaków pod czujną Bożą Opatrzność. W końcu możemy stanąć pod sztandarem, który definiuje działalność strażaków: Bogu i ludziom.

Strażacy są dumni, że choć jest to mała jednostka, utrzymująca się tylko z własnych składek, radzą sobie dobrze, a młodzież garnie się do służby i działa bardzo pręźnie. Wystarczy powiedzieć, że w Kościeniewiczach mieszka około 300 osób, a 50 z nich to strażacy. Co szósty mieszkaniec to druh OSP.

Jacek Korwin

FOT. JACEK KORWIN, RADIOBIPER

\* \* \*

Uroczystość była okazją do wręczenia druhom strażackich odznaczeń medalami za zasługi dla pożarnictwa oraz za długoletnią służbę w jednostkach OSP.

Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczono: **Wojciecha Soćko i Jacka Miciuka.**

Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczono: **Rafała Makarewicza, Tomasa Jeduta i Tomasa Hołownię.**

Braźnowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczono: **Łukasza Skwierczyńskiego, Jarosława Sęczyka i Marcina Malickiego.**

Odznaką Wzorowy Strażak odznaczono: **Damiana Szutko, Jakuba Sęczyka, Justynę Samociuk, Ewelinę Kaliszuk, Agatę Sobechowicz, Beatę Szatałowicz, Andżelikę Segeń.**

Odznaką za Wysługę Lat odznaczeni zostali:

50 lat: **Tadeusz Marchalewski i Jan Chazan;**

45 lat: **Stanisław Hazan, Henryk Soćko;**

35 lat: **Zbigniew Malicki, Stefan Afaltowski;**

30 lat: **Grzegorz Jelonek, Jacek Miciuk;**

20 lat: **Wojciech Soćko, Adam Szutko, Rafał Makarewicz;**

15 lat: **Tomasz Hołownia;**

10 lat: **Adrian Łobacz, Marcin Malicki, Jarosław Sęczyk, Marcin Hołownia, Łukasz Skwierczyński, Adam Hołownia;**

5 lat: **Damian Szutko, Beata Szatałowicz, Agata Sobechowicz, Ewelina Kaliszuk, Andżelika Segeń, Jakub Sęczyk, Karol Woromiej.**



*Pamiętkowe zdjęcie druhów i zaproszonych gości podczas jubileuszu 90-lecia OSP Kościeniewiczze*

# Historia OSP w Kościeniewiczach

W latach dwudziestych ubiegłego wieku większość zabudowań była kryta strzechą i po jednym z większych pożarów, który był w 1927 roku, gdzie uległo spaleniu kilkanaście budynków, zaczęto myśleć o powołaniu straży pożarnej. W 1930 roku kilku mieszkańców Kościeniewicz postanowiło utworzyć Straż Pożarną, mającą na celu dbanie o ochronę przed pożarami, a w razie konieczności gaszenie pożarów.

Założycielami straży byli: Bronisław Kowaluk, Piotr Brodzki, Piotr Marchalewski, Józef Nowak, Józef Boguszewski, Grzegorz Nieścioruk, Aleksander Bandzarewicz, Stanisław Wójtowicz, Michał Bajgus. Pierwszym naczelnikiem został Józef Nowak, który pełnił tę funkcję do wybuchu wojny. W skład zarządu wchodził ponadto Józef Boguszewski i Grzegorz Nieścioruk. Przed wojną staraniem zarządu w 1935 r. rozpoczęto budowę remizy strażackiej, którą ukończono w 1937 r.

Wypożyczeniem straży w początkach jej istnienia były bosaki, wiadra i tłumnice. Organizowane były warty nocne, aby odstraszyć podpalaczy, dlatego że niektóre pożary wiązały się z podpaleniami. Do straży należało 21 osób. Przed II wojną światową strażacy otrzymali ręczną pompę do tłoczenia wody, która jest w jednostce do tej pory.

W czasie wojny Józef Nowak został zastrzelony przez Niemców, a straż nie była tak aktywna jak przed wojną, bo działalność organizacyjna była zabroniona przez Niemców. Po wyzwoleniu, pomimo że oficjalnie nie było organizacji strażackich, to jednak straże istniały. W Kościeniewiczach do starszych strażaków, którzy należeli przed 1939 r., zaczęli dołączać młodszy koledzy, między innymi: Michał Stefaniuk, Mieczysław Marczuk, Jan Mikołajczuk, Walerian Maksymiuk.

Pierwszym powojennym naczelnikiem był Bronisław Kowaluk, prezesem Józef Boguszewski, a w zarządzie był również Franciszek Chazan. Strażacy z Kościeniewicz brali udział w gaszeniu pożarów, jak również w zawodach powiatowych, gdzie zajmowali czołowe miejsca i otrzymywali dyplomy i nagrody. Między innymi pierwsze ubrania bojowe otrzymali w nagrodę za zajęcie czołowego miejsca w zawodach powiatowych w Białej Podlaskiej. Pierwszą motopompę strażacy z Kościeniewicz otrzymali w 1958 r., wraz z kilkunastoma węzami. Była ona bardzo pomocna przy gaszeniu pożarów, głównie lasów, które w tamtym czasie wybuchały bardzo często.

Strażacy brali udział w czynach społecznych, do których angażował prezes OSP Walerian Maksymiuk oraz naczelnik Stanisław Sęczyk. Właśnie czynem społecznym, przy pomocy gminy, postanowiono wybudować remizo-świetlicę, bo stara, drewniana, była już bardzo zniszczo-



*Wieloletni prezes i naczelnik OSP Kościeniewicze Stanisław Sęczyk*

na, a remont stał się nieopłacalny. W 1970 r. powołano z grona strażaków komitet budowy murowanej remizo-świetlicy. W skład komitetu weszli: Walerian Maksymiuk, Stanisław Sęczyk, Józef Mazur, Jan Chazan s. Jana, Marian Marchalewski, Józef Makarewicz. W 1970 r. wykonano projekt budynku, natomiast prace budowlane rozpoczęto w 1971 r. Większość robót była wykonywana czynem społecznym. Większa część drewna potrzebnego do budowy też była przekazana przez mieszkańców Kościeniewicz, którzy poparli inicjatywę strażaków i starali się pomóc przy budowie tak potrzebnego budynku.

Uroczyste oddanie do użytku remizo-świetlicy odbyło się w czerwcu 1974 r. Przy tej uroczystości OSP otrzymała drugą, bardziej wydajną motopompę oraz kilka mundurów wyjściowych. Po oddaniu nowej remizo-świetlicy do jednostki zaczęli wstępować młodszy ochotnicy i w 1976 r. liczyła ona 36 druhów.

8 stycznia 1980 r. z funkcji prezesa zrezygnował, po ponad 20-letnim pełnieniu tej funkcji, Walerian Maksymiuk. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Józef Mazur jako prezes, Stanisław Sęczyk – naczelnik, Jan Kulański – sekretarz, Józef Makarewicz – skarbnik (pełnił tę funkcję poprzednio przez kilkanaście lat), a gospodarzem wybrano Jana Chazana s. Czesława.



Strażacy z Kościeniewicz brali udział w wielu czynach społecznych, głównie przy naprawie i budowie dróg, dbali również o ochronę przeciwpożarową w podległych miejscowościach, tj. Kościeniewiczach, Wólce Kościeniewickiej i Janówce – a więc nie spoczęli na laurach po wybudowaniu remizo-świetlicy. W świetlicy organizowano często zabawy taneczne, różne uroczystości szkolne i państwowe, jak również wesela.

Zacząto myśleć również o obchodach rocznicy 50-lecia powstania OSP, jednak z różnych przyczyn, głównie finansowych, nie udało się tego dokonać. Dopiero 17 grudnia 1983 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym podjęto uchwałę o rozpoczęciu starań, aby nowo wybrany zarząd (w składzie: Jan Chazan s. Czesława – prezes, Stanisław Sęczyk – naczelnik, Henryk Soćko – zastępca naczelnika, Jan Kułakowski – sekretarz, Józef Makarewicz – skarbnik, Józef Raczyński – gospodarz) starał się doprowadzić do uroczystości 55-lecia straży pożarnej w Kościeniewiczach. Miejscowa ludność włączyła się do pomocy przy zorganizowaniu uroczystości. Wsparcia finansowego udzieliła również Gmina Piszczac i 16 listopada 1986 r., choć z rocznym opóźnieniem, odbyła się uroczystość 55-lecia straży pożarnej, wraz z wręczeniem sztandaru dla jednostki. Przy okazji tej uroczystości wielu strażaków otrzymało odznaczenia strażackie. Jednostka dostała nową motopompę wraz z kilkoma węzami oraz 12 mundurów wyjściowych.

Problemem był brak samochodu, dlatego w tamtym okresie motopompa była wożona przyczepą lub dwukółką zaczepioną do ciągnika. Trudno było zorganizować się i dojechać na czas do pożaru bez samochodu. Pozytywnym zjawiskiem było to, że na terenie działania jednostki tych pożarów nie było.

23 listopada 1986 r. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Jan Chazan s. Czesława – prezes, Henryk Soćko – naczelnik, Stanisław Sęczyk – zastępca naczelnika, Jan Kułakowski – sekretarz, Andrzej Skwierzyński – skarbnik. Działalność straży ograniczyła się głównie do akcji „posesja” oraz brania udziału w zawodach i ćwiczeniach, a także propagowania ochrony przeciwpożarowej. W zakresie kulturalnym organizowano zabawy.

Następny Zarząd został wybrany 3 stycznia 1991 r. Składał się on z następujących osób: Stanisław Sęczyk – prezes, Henryk Soćko – naczelnik, Zbigniew Malicki – zastępca naczelnika, Jan Kułakowski – sekretarz, Jacek Boguszewski – skarbnik, Jan Chazan s. Jana – gospodarz. Komisja rewizyjna: przewodniczący – Józef Miciuk, członek – Andrzej Gac, Tadeusz Marchalewski.

Od tego czasu OSP były finansowane głównie z pieniędzy samorządów, dlatego też jednostka w Kościeniewiczach, niemająca samochodu, nie była wyposażana w sprzęt, a finansowane były głównie wydatki związane z remontami remizo-świetlicy, które wykonywali strażacy.

Następne wybory Zarządu odbyły się 7 stycznia 1995 r.,



z tym że nastąpiła tylko zmiana skarbnika, na którego wybrano Grzegorza Jelonka. Natomiast 11 lutego 2001 r. na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym z funkcji sekretarza zrezygnował Jan Kułakowski, a na jego miejsce został wybrany Eugeniusz Miciuk.

W dniu zorganizowania jubileuszu 75-lecia, tj. 16 października 2005 r. jednostka liczyła 34 druhów. Otrzymanie samochodu pożarniczego żuk umocniło działalność straży pożarnej w Kościeniewiczach i zachęciło młodych strażaków do przejścia pałeczki po wielu starszych druhach, będących już w wieku emerytalnym.

W czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego z 4 lutego 2006 r. wybrano nowy zarząd. Prezesem pozostał Stanisław Sęczyk, na naczelnika wybrano Jacka Miciuka, wiceprezesa – Zbigniewa Malickiego, zastępcę naczelnika – Adama Hołownię, sekretarza – Henryka Soćko, skarbnika – Grzegorza Jelonka, a gospodarza i jednocześnie kierowcę – Rafała Makarewicza. Komisję rewizyjną tworzyli: Sławomir Skwierczyński, Stefan Afaltowski i Adam Szutko.

Mając do dyspozycji żuka, strażacy mogli już szybciej dotrzeć do miejsca pożaru. Jednostka została doposażona w sprzęt, głównie węże. Kilku młodych strażaków brało udział w kursach szkoleniowych. Druhowie brali udział nie tylko przy gaszeniu pożarów, ale także wyjeżdżali do zdarzeń losowych, takich jak powalone drzewa, wypompowywanie wody. Ponadto zawsze uczestniczyli w zawodach gminnych lub międzygminnych – mieli już czym dojechać.

W 2010 r., przy znacznej pomocy Urzędu Gminy Piszczac oraz Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, zostały gruntownie odnowione wozówka i świetlica, a także dobudowana część gospodarcza.

Rok 2011 przyniósł kolejne zmiany w Zarządzie jednostki. Na prezesa powołano druha Jacka Miciuka, na naczelnika – Rafała Makarewicza, wiceprezesem został Krzysztof Marchalewski, zastępcą naczelnika – Bartłomiej Sęczyk, sekretarzem nadal pozostał Henryk Soćko, a skarbnikiem – Grzegorz Jelonek.

Po otrzymaniu w 2012 r. nowego samochodu star 200/BoCar, druhowie z Kościeniewicz kilkakrotnie w ciągu roku wyjeżdżali do zdarzeń losowych. Do jednostki wstąpiło kilku młodych strażaków. Na dzień 25 stycznia 2014 r. w jednostce było 43 druhów.

Następne zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się 16 stycznia 2016 r. Jednostka liczyła 48 druhów. Wybrano Zarząd w składzie: prezes – Jarosław Sęczyk, naczelnik – Tomasz Hołownia, wiceprezes – Krzysztof Marchalewski, zastępcą naczelnika – Bartłomiej Sęczyk, sekretarz – Henryk Soćko, skarbnik – Grzegorz Jelonek, gospodarz – Rafał Makarewicz, członek Zarządu – Jacek Miciuk. Skład komisji rewizyjnej nie zmienił się.

W dniu zebrania 18 lutego 2017 r. jednostka liczyła 53 strażaków: 47 mężczyzn i 6 kobiet. W następnych latach, tj. 2016–2021, jednostka liczyła 51–53 członków, w tym 7



kobiet. Zmieniały się tylko nazwiska członków. W miejsce druhów, którzy zrezygnowali, wstępowali inni, młodszy.

W 2021 r., podczas akcji gaszenia lasu w Matiaszówce, wysłużony star odmówił posłuszeństwa. Naprawa była nieopłacalna, dlatego mający ponad 35 lat wóz bojowy został zezłomowany. Staraniem druhów z OSP Kościeniewicze, przy wsparciu Gminy Piszczac, zakupiono dla jednostki samochód renault G230 w jeszcze dobrym stanie. Należy podkreślić, że za pobierany ekwiwalent za udział w różnych zdarzeniach druhowie nie wzięli dla siebie ani złotówki. Wszystko przeznaczano na wyposażenie jednostki, a dodatkowo były przeprowadzane również składki pieniężne. Druhowie OSP w okresie, gdy już mieli do dyspozycji samochody, kilkadziesiąt razy brali udział w różnych zdarzeniach. Mając obecny samochód, będą gotowi na każde wezwanie do pożaru, wypadku lub innego, wymagającego pomocy zgłoszenia.

Miejmy nadzieję, że obchodzony jubileusz 90-lecie jednostki, połączony z otrzymaniem nowego sztandaru, ufundowanego przez prezesów firmy budowlanej Pawła Niczyporuka i Czesława Niczyporuka z Białej Podlaskiej, zmobilizuje młodszych mieszkańców do wstąpienia do OSP, choć wiadomo, że obecnie miejscowość się wyludnia i trudno będzie zwiększyć stan osobowy jednostki. Strażacy jednak zapewniają, że nowy wóz i nowy sprzęt nie będą bezczynnie stać w wozówce, tylko zawsze, gdy zajdzie taka potrzeba, druhowie będą gotowi nieść pomoc.

Oto aktualne władze OSP (wybrane 8 maja 2021 r.): Krzysztof Marchalewski – prezes, Tomasz Hołownia – naczelnik, Marcin Malicki – wiceprezes, Wojciech Soćko – zastępcą naczelnika (sołtys wsi Kościeniewicze), Henryk Soćko – sekretarz, Grzegorz Jelonek – skarbnik, Rafał Makarewicz – gospodarz. Skład komisji rewizyjnej: przewodniczący Łukasz Skwierczyński, zastępcą Damian Szutko, sekretarz Jarosław Sęczyk.

# Młodość i doświadczenie to mieszanka idealna

**Rzadko spotyka się takie koła, gdzie do doświadczonych gospodyń dołączają młode i chcą wspólnie działać na rzecz miejscowości. Tak się właśnie dzieje w Chotyłowie, gdzie po latach reaktywowano Koło Gospodyń Wiejskich. Obecnie połączyło ono dwa pokolenia kobiet nie tylko z Chotyłowa, ale i Zalutynia.**

Koło Gospodyń Wiejskich w Chotyłowie działało już wcześniej, ale z czasem swoją działalność zawiesiło. Na szczęście w 2010 r. ówczesna sołtys Ewa Lipowiecka (zresztą pełniąca tę funkcję do dziś) postanowiła koło reaktywować. W czerwcu zorganizowała spotkanie na stacji, gdzie wcześniej była siłownia. I tak się zaczęło.

## W poszukiwaniu siedziby

– Pierwsze nasze spotkania odbywały się właśnie na stacji, następnie w szkole. Potem zainteresował się nami ksiądz Dariusz Parafiniuk z Wólki Plebańskiej, zaczął nam proponować projekty do realizacji. Brałyśmy udział m.in. w projektach kulinarnym i florystycznym, robiłyśmy też ikony. Ale wciąż nie miałyśmy jeszcze oficjalnej siedziby – wspomina dziś Anna Ojer z KGW w Chotyłowie.

Kobiety wysyłały więc pisma do wójta, by udostępnił im siedzibę dawnego przedszkola. Jednak wójt miał co do tego miejsca inne plany i wydzierżawił gospodyniom niewielki budynek od nadleśnictwa.

– Zaczęłyśmy go urządzać. Na początku było nas szesnaście, więc każdy robił coś od siebie, bo wtedy nie było jeszcze funduszu sołectkiego. Same robiłyśmy składki, malowałyśmy, stroiłyśmy. Zbierałyśmy meble z różnych



*Trwają przygotowania do tegorocznych dożynek, które odbyły się 12 września. Choć na wykonanie wieńca nie było dużo czasu, kobiety sprostały zadaniu*



*Pierwsze Chotyłowskie Spotkanie z Kulturą Ludową, zorganizowane przy współpracy z sołtys Chotyłowa Ewą Lipowiecką i Kołem Gospodyń Wiejskich w Chotyłowie. Wiejski piknik cieszył się ogromnym zainteresowaniem dzieci i młodzieży oraz mieszkańców Chotyłowa. Członkinie KGW przygotowały pyszne wiejskie specjały, które w mgnieniu oka zniknęły ze stołów*



*Pierwsza wspólna wigilia została zorganizowana w 2010 roku*



*Przygotowania do wykonania wienca. Gospodynie zaczynają od zbioru zbóż...*



*...a potem wykonują bardzo oryginalną kompozycję*



*I mamy efekt końcowy. Wieniec z Chotyłowa powstał przy współpracy gospodyń ze strażakami*

miejsc, wójt nam oddał stół i krzesła. Cieszyliśmy się ze wszystkiego – mówi Anna Ojer.

## Nowy początek

Oficjalne otwarcie nowej siedziby zorganizowano w sierpniu 2011 r., ale już wcześniej panie organizowały m.in. warsztaty w szkole czy wigilię w szkolnej stołówce.

– Brałyśmy udział we wszystkich konkursach, chciałyśmy być zauważone. Choć nie umiałyśmy śpiewać, wystartowałyśmy w konkursie kolęd. Nigdy nie byłyśmy pomijane, zawsze wracałyśmy z nagrodami. Zawsze też przygotowywałyśmy stoiska dożynkowe, tylko nigdy nie robiłyśmy wienca. Więc w tym roku postanowiłyśmy to zmienić i przyszykować

oryginalny wieniec – opowiada gospodyni z Chotyłowa.

W 2018 r. do doświadczonych kobiet, które zakładały KGW, dołączyły nowe, młode osoby, wnosząc świeży powiew i nowe spojrzenie na działalność koła. – I odkąd mamy dziewczyny, nasze koło błyszczą na nowo. Mamy najpiękniejsze dekoracje, stroje. Jestem dumna – przyznaje Anna Ojer.

– Uzupełniamy się. My dekorujemy, a na przykład pani Ania robi świetną wątróbkę, której można było spróbować podczas dożynek gminnych. Była bardzo chwalona. Co jest łatwiej nam, młodym, zrobić, na przykład ustawiać namiot, to my robimy – zaznacza Bernadeta Panasiuk, skarbnik KGW.



*Kobiety z KGW w Chotyłowie wzięły udział w biegu charytatywnym Wings for Life*

## Mazurek na cztery metry

Zresztą gotowanie to jedna z mocniejszych stron KGW w Chotyłowie. Wśród podziwianych i niezmiennie smacznych przekąsek są: pierogi, smalec z fasoli i swojski chleb. Gospodynie jako pierwsze wprowadziły ekologiczne sztuczki do swoich dań. Choć nie tylko sztuczki. Ciekawostką jest, że podczas dożynek mieszkańcy gminy byli częstowani potrawami na talerzykach z otrębów, które również można było zjeść.

Sporym osiągnięciem ze sfery kulinarnej jest chociażby przygotowanie prawie 4-metrowego mazurka na konkurs organizowany przez Spółkę Cukrową z Torunia i zajęcie 3. miejsca w kategorii "prezentacja". Wykonaniem prezentacji multimedialnej zajęła się Katarzyna Szymańska. – Przygotowanie jej zajęło nam sporo czasu, skończyłyśmy o północy – wspomina.



*Dzień Szpilek z udziałem KGW w Chotyłowie. Na zdjęciu skarbnik Bernadeta Panasiuk*



*Podczas mobilnego Dnia Dziecka była wata cukrowa i popcorn serwowane przez gospodynie z KGW*

## **Piszą piosenki, śpiewają**

Swoją działalność panie prezentowały m.in. podczas Powiatowego Babińca w Rokitnie. – Z naszej gminy pojechały tam koła z Wyczołek, Piszczaca Pierwszego i my. Zadanie było takie, żeby zaśpiewać hymn koła. Napisałyśmy więc tekst i go zaśpiewałyśmy. A brzmiało to tak: "Czy zimą, czy śniegiem okryte są łąki, czy wiosną, gdy drzewa ustroją się w pąki, czy latem, gdy snopki, czy w chłody jesieni, kobiety są w wiosce, nic tego nie zmienia. KGW to my, KGW to wy..." – wspominają panie.



*Na wrześniowe święto plonów Gminy Piszczac chotyłowskie kobiety przygotowały własną piosenkę oraz oryginalne stroje*



*Gospodynie przygotowały sporo smakołyków, które podczas dożynek rozeszły się błyskawicznie*



Kolejną napisaną przez siebie piosenkę gospodynie z KGW w Chotyłowie zaśpiewały podczas prezentacji na wrześnieowych dożynkach gminnych. Ten występ mieszkańcy zapamiętają pewnie na długo, bowiem kobiety dodatkowo zaprezentowały się w uszytych na tę okazję spódniczkach i białych bluzkach, które znakomicie się komponowały.

### Aktywność mają we krwi

Obecnie KGW w Chotyłowie liczy 34 członków, w tym mężczyzn, którzy włączają się w działania podejmowane przez panie. Przewodniczącą KGW jest Anna Ojer, wiceprzewodniczącą – Agnieszka Stefaniuk, skarbnikiem – Bernadeta Panasiuk, a sekretarzem – Krystyna Gnoińska.

Wśród obecnie realizowanych, jak i planowanych działań są warsztaty ze stawiania baniek, wyjazdy na spektakle teatralne czy do kina oraz organizowanie kolejnych wydarzeń dla społeczności wiejskiej.

W swoich działaniach członkowie koła – jak podkreślają – zawsze mogą liczyć na wsparcie Urzędu Gminy. Jednak to niejedynym źródłem, z którego czerpią. Młodsza część składu pozyskuje pieniądze z różnych źródeł, żeby organizować coraz to nowe akcje. Jak chociażby Dzień Dziecka, który akurat w tym roku miał „mobilny” charakter. Co to znaczy? We współpracy z tutejszą Ochotniczą Strażą Pożarną kobiety zrobiły objazd po gminie, wręczając dzieciom watę cukrową i popcorn.

– Pandemia mocno ograniczyła naszą działalność. Nie mogliśmy zorganizować jubileuszu 10-lecia koła. Ale myślę, że to nadrobimy. Są pomysły na zorganizowanie potańcówki w stylu lat 20. i 30. – zapowiada Bernadeta Panasiuk.

Katarzyna Szymańska dodaje: – Z powodu koronawirusa musiałyśmy też odwołać kilka konkursów. A poza tym jesteśmy mamami, niektórymi babciami, druhami w OSP. Mamy mało czasu, ale staramy się działać.

### Marzenie o świetlicy

Gospodynie włączają się także w globalne akcje, takie jak Dzień Szpilek czy bieg charytatywny Wings for Life. W zawodach tych uczestnicy nie biegną w kierunku mety, lecz przed nią... uciekają. Wyścig kończy się dla każdego zawodnika w momencie wyprzedzenia go przez samochód pościgowy. Opłaty startowe w całości przeznaczone są na badania nad leczeniem urazów rdzenia kręgowego.

Gospodynie z nadzieją patrzą w przyszłość. Marzą o nowej siedzibie, bowiem w Chotyłowie – choć jest to druga po Piszczacu największa miejscowość w gminie – nie ma świetlicy wiejskiej. Dla gospodyń udział w spotkaniach, wspólne inicjatywy to wspa-



Zdjęcia 3-metrowego ciasta, które zostało upieczone w tym roku na konkurs „Słodki mazurek”, zorganizowany przez Fundację Pomaganie Krzepi



ła forma spędzenia wolnego czasu, ale też możliwość zrobienia czegoś dobrego na rzecz miejscowości i gminy.

– Nie pochodzę z Chotyłowa, tutaj wyszłam za mąż. Pytałam mojej teściowej, czy tutaj funkcjonuje Koło Gospodyń Wiejskich. Dowiedziałam się, że tak. Ale potem przesta-

ło. Gdy znów zaczęło działać, postanowiłam, że chcę się w to zaangażować. To odskocznia od codzienności. Skończyło się siedzenie w domu – podsumowuje jedna z kobiet.

I niech to trwa jak najdłużej!

Justyna Dragan

ZDJĘCIA: ARCHIWUM KGW W CHOTYŁOWIE, JUSTYNA DRAGAN

# STRAŻACY Z OSP PISZCZAC szykują się do jubileuszu

OSP Piszczac to najstarsza jednostka strażacka w Gminie Piszczac. W 2022 roku będzie obchodziła okrągły jubileusz 100-lecia istnienia. Wprawdzie na pierwszym sztandarze OSP jest data powstania – 1921 rok, ale wiele różnych publikacji wskazuje jednak, że jednostka powstała w 1922 roku. Dlatego na przyszły rok szykowane są wielkie obchody jubileuszu straży.

Rozmowa z Janem Kurowskim, prezesem OSP Piszczac od ponad 20 lat (w latach 1983-1991 i od 2004 r. do dzisiaj), oraz Dariuszem Korzeniewskim, naczelnikiem OSP od trzech kadencji (od 2004 r.).

**Pan prezes jest w straży nieprzerwanie od 1966 roku, czyli już 55 lat, a pan naczelnik od 1988 roku, a więc ponad 30 lat. Jak panowie pamiętają początki swojej służby: wyposażenie, sprzęt, warunki lokalowe.**

**Jan Kurowski:** – Gdy sprowadziłem się do Piszczaca, remiza była już murowana, wybudowana w 1959 roku, w większości czynem społecznym. Bo wcześniej za remizę służyła zwykła, drewniana stodoła. Jeśli chodzi o sprzęt, to jak przystępowałem do OSP, to mieliśmy w jednostce stara 25, bardzo stary model, z drewnianymi ławkami, bez wspomaganie kierownicy. Później, w 1975 roku, do taboru dołączył lekki samochód pożarniczy żuk. Około 1979 roku, gdy byłem już naczelnikiem gminy, wymieniliśmy stara 25 na nowszy model – stara 244. Służył on nam przez wiele lat. W 1992 roku będąc wójtem Gminy Piszczac, przy zaangażowaniu prezesa OSP Wiesława Jawtoszuka i komendanta gminnego ZOSP Antoniego Poleszuka, pozyskaliśmy z wojska drugiego stara 244, karosazowanego w Osinach koło Częstochowy. A gdy już mieliśmy dwa samochody gaśnicze, mogliśmy przystąpić do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego – dokładnie w maju 1997 roku. Później dostaliśmy jeszcze od Gminy Piszczac gazelę, lekki samochód ratownictwa technicznego na podwoziu GAZ, a stary żuk został wycofany z eksploatacji. Po ponad 30 latach „służby”, w 2010 roku, starszego ze starów 244 wymieniliśmy na mercedesa 1222, którego mamy do dzisiaj. A w 2019 roku kupiliśmy na przetargu, a w styczniu 2020 roku otrzymaliśmy nowiutkiego MAN-a, w pełni wyposażonego. Pieniądze pochodziły z rezerwy



W 1992 roku wójt Gminy Piszczac Jan Kurowski, przy zaangażowaniu prezesa OSP Wiesława Jawtoszuka i komendanta gminnego ZOSP Antoniego Poleszuka, pozyskali drugiego stara 244

prezesa Rady Ministrów oraz z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. I mercedes, i MAN to wozy typu średniego. Mercedes mieści 2500 litrów wody, a MAN – 3500 litrów. Czynimy jeszcze starania, żeby na nowszy model wymienić gazelę.

**Dariusz Korzeniewski:** – Ostatnio pozyskaliśmy też przyczepkę jednoosiową z brezentowym zbiornikiem wody o pojemności 13 m sześć, który wozimy gazelą. Ułatwia nam to gaszenie zwłaszcza w lesie, bo oszczędza cenny czas, gdy na miejscu mamy dodatkowy zapas wody. Do wypadków jeździmy MAN-em, bo to typowy wóz ratownictwa technicznego, wyposażony we wszelkie sprzęty potrzebne przy wypadkach. MAN jest zresztą pierwszym samochodem wyjazdowym, a

mercedes takim rezerwowym. Choć zdarzają się przypadki, że jedziemy dwoma, na przykład do dużych pożarów.

**Jan Kurowski:** – Bardzo dużo zmieniło się przez te lata. Wcześniej, zanim wszyscy dotarli do remizy, zanim kierowca napompował powietrze sprężarką, mijało sporo cennego czasu. Dzisiaj wyjeżdżamy do akcji w ciągu pięciu minut od wezwania.

**Dariusz Korzeniewski:** – Zmieniły się też kategorie zdarzeń. Bo kto w tamtych czasach by pomyślał, że trzeba będzie jechać na przykład do kota na drzewie, gniazda szerszeni czy os. Gdy były podtopienia, wyjeżdżaliśmy też wypompowywać wodę z piwnic. Na pewno mniej jest teraz pożarów, a więcej wypadków drogowych i innych zdarzeń. Poza tym zabezpieczamy różne imprezy, mecze, uroczystości religijne.



Uroczystość z okazji poświęcenie nowego wozu strażackiego – mercedesa 1222 (6 lutego 2010 r.)

## Ile średnio macie wyjazdów do akcji w ciągu roku?

**Dariusz Korzeniewski:** – Łącznie około 70-80 wyjazdów. Są takie dni, że nawet dwa-trzy razy musimy wyjeżdżać, a później może być spokój dłuższy czas. Kiedyś była plaga wypalania traw, teraz na szczęście jest tego już trochę mniej. Zależy od sezonu. Wiosną są inne wezwania, latem inne, a zimą jeszcze inne. Wiosną – podtopienia, pożary traw. Latem – powalone drzewa po wichurach. Jesienią zaczynają się wezwania do sadyz w kominach. Zimą z kolei jest więcej wypadków,

bo ślisko.

## Ile druhów liczy obecnie OSP Piszczac? Młodzi garną się do służby?

**Dariusz Korzeniewski:** – W tej chwili mamy 83 strażaków, w tym ponad 20 kobiet. Z tego wyjeżdżających do akcji, czyli takich, co mają przeszkolenie i badania, jest 22. Z młodzieżą trochę jest problem.

**Jan Kurowski:** – Do tej pory była, ale teraz zaczyna się to niestety zmieniać. Młodzi wyjeżdżają z Piszczaca do miast i siłą rzeczy

nie zasilają drużyny OSP.

**Dariusz Korzeniewski:** – Inna sprawa, że kiedyś było dużo łatwiej rozpocząć służbę w OSP. Dziś się zapisał, a jutro mógł jechać do pożaru. I w trakcie służby nabywał potrzebne umiejętności, czyli robił szkolenia. A teraz bez podstawowego przeszkolenia nie można takiego strażaka przyjąć, a właściwie można, tylko że nie będzie on uczestniczył w działaniach ratowniczych. Musi zaliczyć wszystkie egzaminy podstawowego kursu. Takie kursy odbywają się raz w roku, a ostatnio trwał nawet dwa lata, przez tę pandemię. I może także



Dziesięć lat później, 8 lutego 2020 r., powitano w jednostce OSP Piszczac nowego MAN-a TGM 13.290



dlatego młodzież tak się nie garnie. Bo każdy by chciał pojechać na akcję, zobaczyć, jak to jest. A tutaj musi czekać nie wiadomo ile czasu.

### Ale drużyna młodzieżowa jest?

**Jan Kurowski:** – Tak, ale to jeszcze bardzo młodzi ludzie, trzecia-czwarta klasa szkoły podstawowej. Drużyna mieszana, chłopcy i dziewczęta, około 15-18 osób. Zanim osiągną 18 lat, bo tyle trzeba mieć, żeby móc uczestniczyć w akcjach, to trochę jeszcze brakuje. Tą drużyną opiekował się nasz strażak Leszek Sztubiński, ale niestety w tym roku wyprowadził się z Piszczaca do Białej Podlaskiej i teraz szukamy kogoś na jego miejsce.

### Macie też prężną drużynę kobiecą.

**Dariusz Korzeniewski:** – Ten sam druh, Leszek Sztubiński, jakieś dziesięć lat temu wpadł na pomysł zorganizowania drużyny kobiecej. Było to nawiązanie do dawnych tradycji, bo kiedyś taka drużyna już była, a teraz została reaktywowana. Leszek zaangażował się, zwerbował kobiety i stworzył zgraną ekipę. Jej trzon stanowi około dwunastu kobiet. Mają one nawet swoje sukcesy, i na szczeblu gminnym, i powiatowym – raz pierwsze, raz drugie czy trzecie miejsce. Startowały też na etapie wojewódzkim.



*Wójtowie, byli i obecni, przy nowym MAN-ie*

Przez ten covid trochę to się rozregulowało. Nawet zawody nie są teraz organizowane, ani w 2020, ani w tym roku. Zawody były na pewno takim czynnikiem mobilizującym drużynę. Częściej były zbiórki, ćwiczenia, przygotowania do zawodów. Męska drużyna też odnosi spore sukcesy na zawodach powiatowych – raz wywalczyli pierwsze

miejsce i uzyskali prawo startu na szczeblu wojewódzkim.

### Jakim sprzętem dysponuje jednostka?

**Jan Kurowski:** – Jeżeli chodzi o sprzęt ratowniczy, mamy wszystko, co jest wymagane od jednostek należących do KSRRG, spełniamy



*Druhowie z OSP Piszczac, wraz z kolegami z innych jednostek, co roku zabezpieczają procesję Bożego Ciała i inne uroczystości religijne*

wszystkie normy. Jediną bolączką jest to, że wszystkie te nowinki sprzętowe będące na wyposażeniu samochodu trzeba regularnie poddawać badaniom okresowym. I słońce za nie płać. Na przykład na taką butlę tlenową pozwolenie ważne jest tylko pół roku.

**Dariusz Korzeniewski:** – Na czujnik gazu czy czujnik dwutlenku węgla też pół roku. Legalizacja takiego urządzenia kosztuje 150 zł. Żeby dwa czujniki badać co pół roku, potrzeba w sumie 600 zł. A to tylko drobniejsze rzeczy. Bo są przecież i zestawy hydrauliczne, aparaty tlenowe itd. Całe szczęście, że wójt godzi się, by te wszystkie koszty ponosiła gmina. Ja to się śmieję, że jeszcze trochę, a trzonek od wideł będzie musiał mieć atest. Bo weźmy na przykład taką linkę ratowniczą. Atestowana kosztuje dwa razy drożej niż zwykła.

**Jan Kurowski:** – Bo trzeba wiedzieć, że my jako straż nie mamy dochodów. Czasami wynajmujemy świetlicę na jakąś imprezę: komunię, różaniec, osiemnastkę, ale tych imprez jest coraz mniej. Już dawno w świetlicy nie było wesela. A szkoda. Kiedyś robiliśmy tam zabawy, sylwestry. Tam jest nawet klimatyzacja. Budynek został ocieplony, wymieniony dach, a ostatnio wykonaliśmy monitoring, bo w ubiegłym roku było włamanie. Przybudówek z małą salą i kuchnią wybudowała Gmina, a my pomogliśmy wykończyć. W 2016 roku nastąpiło oddanie do użytku tej nowej części. Dzięki rozbudowie uzyskaliśmy na parterze dodatkowy garaż na gazelę, sprzęt i przyczepkę oraz łazienkę dla strażaków.

**Dariusz Korzeniewski:** – Mamy też nowoczesne mundury specjalne, tzw. piaskowe. W tamtym roku z KSRG dostaliśmy dofinansowanie na zakup dwóch umundurowań, a w tym roku z WFOŚiGW (14,4 tys. zł) – na zakup czterech (plus pompę szlamową). Tak więc teraz mamy już sześć kompletów, czyli dla jednej pełnej sekcji. A to nie jest tani mundur. Trzyczęściowy komplet (dochodzi jedna kurtka, zimowa) kosztuje około 3 tys. zł. Ponadto dostaliśmy aż 12 tys. zł za dowozy „covidowe” mieszkańców. Występujemy też o wsparcie do sponsorów. No i strażacy część ekwiwalentu za wyjazd do akcji zostawiają w kasie jednostki, nie biorą wszystkiego, co się im należy. Finansowo radzimy sobie więc jak możemy.

### Jak strażacy angażują się w życie lokalnej społeczności?

**Dariusz Korzeniewski:** – W tym roku zorganizowaliśmy dzień otwarty OSP Piszczac dla mieszkańców gminy, a zwłaszcza dla dzieci. Pokazy strażackie bardzo się dzieciom spodobały. Poza tym w maju, gdy wypada św. Floriana, szkoły zapraszają nas na różne pogadanki, prelekcje, pokazy sprzętu. Podobnie na zebrania wiejskie.

**Jan Kurowski:** – Kiedyś, w czasach PRL-u, strażacy chodziliśmy po posesjach i sprawdzali porządek, zabezpieczenie w sprzęt przeciwpożarowy. Przeglądy posesji mieliśmy w zakresie swoich obowiązków. Teraz tego się już nie robi. Może szkoda?

### Miewacie fałszywe alarmy?

**Dariusz Korzeniewski:** – Teraz to już przycichło, ale jeszcze pięć czy dziesięć lat temu mieliśmy z nimi spory problem. Bywało po 5-6 fałszywych alarmów rocznie. Wiadomo, że to denerwowało, bo człowiek rzuca robotę, leci do remizy, jedzie i okazuje się, że na darmo. Zajeżdżamy na miejsce, a tam nie ma żadnego pożaru. Ktoś postanowił sprawdzić sobie czujność jednostki. Włączano też syrenę przy remizie i wzywano strażaków. Teraz jest kamera, więc byłoby widać, kto ją włączył.

Kiedyś dużo zajęcia dawał nam taki jeden Zenek. Żartowaliśmy, że lubił czerwone samochody. Przeważnie podpalał lasy. Jak był oczywiście na wolności, bo większość życia spędził na kratkach. Raz była taka sytuacja, że jedziemy do akcji, nie bardzo wiemy gdzie, a on wychodzi z krzaków i mówi: „Chodźcie, ja was zaprowadzę...”. Wielu pożarów mu chyba nie udowodniono. Ale za kilka siedział. Innym razem mamy zbiórkę obok remizy przed wyjazdem do pożaru i ktoś mówi, że pali się las przy Janówce. A Zenek z boku się odzywa: „Nie las, tylko sterta!” Zajeżdżamy, a tam faktycznie sterta się pali. Przez jakieś dziesięć lat mieliśmy przez niego sporo dodatkowej roboty. Ale teraz już dał sobie spokój.

### Czy już wiadomo, jaki będzie program jubileuszu 100-lecia OSP i kiedy odbędzie się uroczystość?

**Jan Kurowski:** – Uroczystość zaplanowano na 10 września 2022 roku. Oprócz mszy św. w intencji strażaków, przemówień gości, których spodziewamy się wielu, wręczenia odznaczeń strażackich, przewidziano też spotkanie druhów wraz z małżonkami na wspólnym obiedzie. Być może uda się też zorganizować piknik strażacki dla lokalnej społeczności.

\* \* \*

Oto obecny skład zarządu OSP: prezes **Jan Kurowski**, zastępca prezesa **Marek Waszczuk**, naczelnik **Dariusz Korzeniewski**, zastępca naczelnika **Grzegorz Golczewski**, sekretarz **Krzysztof Czyżak**, skarbnik **Bernard Furmańczyk**, gospodarz **Mariola Sierpatowska-Pikuła**, członek zarządu **Piotr Dawidziuk**, kronikarz **Marta Korzeniewska**

### Firma Vikking jest chyba najstarszą z nadal działających, a na pewno największą firmą, jakie kiedykolwiek powstały w Gminie Piszczac. Proszę przypomnieć początki działalności.

– Zanim 10 czerwca 1991 roku założyłem firmę Vikking, wcześniej przez wiele lat prowadziłem działalność gospodarczą jako osoba fizyczna. Zaczynałem od uprawy szlachetnej wikliny koszykarskiej i produkcji wyrobów wiklinowych.

### Stąd też pewnie wzięła się nazwa firmy. Skąd pomysł na taki biznes?

– Pierwsze kroki biznesowe podjąłem już w 1978 roku, kiedy będąc jeszcze uczniem szkoły średniej, przejąłem od rodziców dosyć spore jak na ówczesne czasy, stojące na wysokim poziomie gospodarstwo rolne w miejscowości Wyczółki w Gminie Piszczac. Tam właśnie są moje korzenie. Przejęcie gospodarstwa w tak młodym wieku, bo miałem 17 lat, było wyższą koniecznością. Miałem wtedy zakusy uciekać w świat, pociągała mnie branża motoryzacyjna. Ale schorowani rodzice, szczególnie tato, przekonali mnie, że bym jednak został na gospodarstwie.

Nie chciałem prowadzić tradycyjnej działalności rolniczej, więc zacząłem się zastanawiać, co by tu wymyślić. Przez przypadek w „Sztandarze Ludu” przeczytałem ogłoszenie, że Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Wikliniarka w Lublinie poszukuje plantatorów wikliny. Najpierw próbowałem przekonać do tego tatę, ale był zdecydowanie przeciwny. „Przecież się na tym nie znasz” – powiedział. Mimo to, w tajemnicy przed rodziną, wsiałem do autobusu „matusiaka” i pojechałem do Lublina, na ulicę Chopina, gdzie miała siedzibę ta spółdzielnia. Trafiłem na ludzi, którzy mimo że byłem laikiem w temacie wikliny, zainspirowali mnie. Później wiele lat z nimi współpracowałem. I tak założyłem pierwszą plantację wikliny, kilkadziesiąt arów. Szybko okazało się, jak męcząca i niesamowicie niewdzięczna jest to praca, jak kapryśna jest uprawa wikliny. Do tego brak było jakichkolwiek poradników, odpowiedniego sprzętu, maszyn. Ponieważ lubię majsterkować, postanowiłem, że sam skonstruuję maszynę do zbioru wikliny. To był pierwszy wielki postęp w mojej uprawie. Później konstruowałem maszyny i urządzenia do zbiorów i przetwórstwa jeszcze dla innych, bo się okazało, że cała branża wycina wiklinę... przysłowiowymi scyzorykami. W tamtych czasach było tak, że plantatorzy mieli po kilka-kilkaście arów wikliny, którą przerabiali w takich „komunach”, coś na wzór kółka rolniczego. Czyli kilka czy kilkanaście rodzin-plantatorów z jednej lub kilku sąsied-

# Spełniłem swoje marzenia i od ponad 12 lat produkuję najlepsze drzwi i okna

Rozmowa z Tadeuszem Konaszukiem, założycielem i prezesem zarządu PW Vikking KTS Sp. z o.o., który swoje pierwsze kroki w działalności gospodarczej – ponad 40 lat temu – stawiał w Gminie Piszczac.

nich wsi tę surową wiklinę uprawiało i uszlachetniało we wspólnych grupach. Bo proces obróbki wikliny jest bardzo skomplikowany. By powstały piękne wyroby z wikliny, najpierw należy usunąć z prętów korę. Ten proces polega na wielogodzinnym gotowaniu i moczeniu surowca w olbrzymiej warzelnii. Następnie w specjalistycznych urządzeniach, zwanych korowarkami, usuwana była kora. Po tej operacji surowiec dojrzewał na słońcu i w końcowej fazie, po osuszeniu w suszarniach, był sortowany i pakowany w standaryzowane wiązki. Mali plantatorzy zbierali się wtedy w grupy i te czynności robili wspólnie, tradycyjnymi, prostymi metodami. Później każdy zabierał swoją wiklinę do domu i wyrabiał z niej koszyki. A tu raptem pojawił się na rynku ktoś taki jak ja, to ma tony, później dziesiątki ton, a pod koniec lat 80. już setki ton rocznie najwyższej jakości szlachetnego surowca.

Zauważając znaczne zapotrzebowanie rynku, zwiększyłem powierzchnię uprawy wierzby w Gminie Piszczac do 33 hektarów. To były kosmiczne wręcz ilości. To można porównać na przykład do około tysiąca hektarów zboża. A oprócz tego skupowałem surową wiklinę z całego kraju, od mniejszych i większych plantatorów, i wszystko to przerabiałem, czyli okorowywałem i uszlachetniałem. Zbudowałem do tego celu – od podstaw – prywatny zakład o dużym przerobie surowca, pierwszy taki w Polsce, według mojego projektu, który pracował przez okrągły rok. Przez wiele lat byłem największym wówczas producentem i dostawcą przetworzonej wikliny w kraju.

## **Kto był odbiorcą tej wikliny? Nie było problemów ze zbytem?**

– Kolejki czekały na nasz towar. To my rozdawaliśmy karty. Miałem własną plantację, własny zakład przetwórstwa, miałem



*Tadeusz Konaszuk, prezes zarządu Vikking KTS Sp. z o.o., zaczynał ponad 40 lat temu od uprawy i przerobu wikliny, później prowadził składy budowlane, a od 12 lat produkuje drzwi i okna*

swoje punkty sprzedaży surowca dla innych podmiotów, ale też zlecałem ponad 400 chałupnikom-plecionkarzom produkcję wyrobów gotowych, w tysiącach sztuk, które następnie eksportowałem do wielu krajów świata. Nasze wyroby szły do Niemiec, Irlandii, Danii, a przez pośredników również do USA, Kanady, Anglii. Na przełomie lat 80. i 90. poszerzyliśmy profil o produkcję wyrobów i mebli z wikliny, które eksportowaliśmy do Niemiec, Szwecji i Finlandii. Skala działalności była tak duża, że 10 czerwca 1991 roku założyłem jednoosobową spółkę z o.o. o nazwie Vikking KTS. Niestety, w połowie lat 90. ten biznes zaczął się kończyć...

## **Dlaczego? Co się stało?**

– Przez reformy Balcerowicza, a konkret-

nie zmianę przepisów. W ówczesnym czasie nakładczą pracą plecionkarzy rękodzielników nie była objęta składką ZUS od wynagrodzeń z tytułu pracy na etacie. Niektórzy z nich zajmowali się rolnictwem i koszykarstwem, inni pracowali gdzieś zawodowo, a przy koszykach dorabiali sobie do pensji. Było kilka takich regionów w kraju, gdzie ludzie robili to z pasji. Tysiące rodzin wypłatało wiklinę i odsprzedawało dla Cepelii, Coopeximu czy innych pośredników.

Po zmianie ustrojowej ekipa Balcerowicza poszukiwała nowych przychodów do kasy państwa, więc m.in. opodatkowano i oskładkowano pracę nakładczą. W efekcie ceny gotowych wyrobów z Polski tak poszły w górę, że z dnia na dzień przestały być opłacalne na świecie. Zbyt wysoki był koszt wytworzenia. Rynek wikliniarski w Polsce się załamał. Węgry, Bułgaria, Chiny, Turcja, Jugosławia, Ukraina zaczęły zarzucać światowy rynek podobnymi wyrobami, gorszej jakości, ale tańszymi. Bo Polska wiklina była najlepsza na świecie, miała swoją niepodważalną markę. Gdyby była lepsza ochrona tej marki przez rząd, lepsze przepisy, to do dzisiaj byłibyśmy potentatem wikliniarskim na świecie. Bardzo dobry czas dla polskiej wikliny skończył się, bo ktoś podjął złe decyzje.

## **O ile pamiętam, w tamtym czasie w Polsce wielkości produkcji towarzyszyła moda na wyroby wiklinowe.**

– Mielśmy w Polsce tysiące ludzi, którzy robili piękne rzeczy z wikliny, zachwycające cały świat, z bardzo dobrego, selekcyjonowanego surowca. To nie była zwykła wiklina, tylko modyfikowana, polska wiklina, która przez dziesięciolecie była ewenementem w skali światowej. 20-30 lat temu każda modnisia szła

z ładnym koszykiem wiklinowym czy wiklino-wo-skórzany, bo to był wyznacznik statusu. A dzisiaj mamy zalew chińskiego, masowej produkcji. Nie ma prawdziwego rękodzieła, które zawsze ma w sobie ten pierwiastek inności, oryginalności, czymś się wyróżnia. Miałem wtedy hurtownię wyrobów wiklinowych, więc wiele osób znanych z pierwszych stron gazet przyjeżdżało i kupowało meble wiklinowe, fotele bujane, gadzety robione na indywidualne zamówienie. I nikt nie pytał o cenę, bo ten towar świadczył o jego statusie, o tym, że jest majątny. Przez wiele lat prowadziliśmy firmowy sklep z wyrobami wiklinowymi przy alei Tysiąclecia w Białej Podlaskiej, który się tylko z tego utrzymywał.

## Co pan zrobił, gdy rynek wikliny zaczął się załamywać?

– Moje samochody wracały puste z zachodniej części kraju, z zagranicy, więc zaczęliśmy świadczyć usługi transportowe. A to przywieźliśmy wełnę mineralną z Zielonej Góry, a to papę czy inne materiały, sprzedając je GS-om i innym firmom. Jak pamiętamy, w latach 90. nastąpił żywiołowy rozwój prywatnej działalności gospodarczej. W związku z tym rosło zapotrzebowanie na nowe biura, magazyny, nowe mieszkania i domy. Widząc to, postanowiłem rozszerzyć działalność firmy o sprzedaż materiałów budowlanych. W krótkim czasie tak się rozwinęliśmy, że uruchomiłem pierwszy skład budowlany w Piszczacu, wkrótce kilka następnych w regionie, a w szczytowym okresie posiadaliśmy kilkanaście składów oraz hurtownie w Białej Podlaskiej i Lublinie, z asortymentem liczącym tysiące pozycji najwyższej jakości markowych materiałów do budowy i wyposażenia wnętrz.

Ale i tutaj koniunktura z czasem zaczęła się kończyć. Na chłonnym rynku powstawały niczym grzyby po deszczu duże sieci handlowe, za którymi szły wielkie kapitały i kilkudziesięcioletnie doświadczenia. Rodzime firmy nie miały najmniejszych szans w tej nierównej walce. Poza tym pojawiły się problemy z nieuczciwymi klientami, z odyskiwaniem należności, bo sprzedawaliśmy olbrzymie ilości towarów w hurcie, na odroczone terminy płatności. Część odbiorców hurtowych traciło płynność finansową i było niewypłacalnych, co uderzało w nasze finanse. Poza tym coraz więcej towarów pochodziło z tzw. podziemia gospodarczego, przez co były o wiele tańsze. A my zawsze byliśmy firmą uczciwą, transparentną. Więc z jednej strony nierówna walka z konkurencją, z drugiej strony szyki psuły nam wielkie sieci marketów budowlanych – zoba- czyłem, że to nie ma przyszłości i zacząłem rozglądać się za czymś nowym.

## Jak to się stało, że padło na



Vikking prowadzi produkcję w dwóch zakładach: w Białej Podlaskiej przy alei Solidarności 4 (na zdjęciu) oraz w Wyczółkach w Gminie Piszczac

## produkcję drzwi i okien, w której to branży jest pan dziś potentatem w regionie?

– Jeszcze prowadząc działalność handlową, w 2005 roku byłem z wizytą gospodarczą w Kanadzie, gdzie zwiedzałem dużą fabrykę okien. A przez wiele lat prowadzenia działalności handlowej widziałem niedoskonałości ówczesnych wyrobów stolarki otworowej. Pomyślałem: dlaczego by nie spróbować w tym segmencie? To w Kanadzie zostałem zainspirowany produkcją drzwi kompozytowych, bo wiedziałem, że jest to materiał nowej technologii, mającej przyszłość. Sprowadzaliśmy wtedy z Ameryki Północnej surowe skrzydła drzwiowe, jako komponenty, które następnie przetwarzaliśmy i produkowaliśmy gotowe drzwi. Byłem takim „składaczem”, czyli montowaliśmy drzwi z wielu elementów, ale nie tworzyliśmy niczego nowego. To była wtedy działalność uboczna dla działalności handlowej. Z czasem zauważyłem, że te nasze drzwi nie należą już do forpocztę jakościowej, że w Europie czy nawet w Polsce powstają firmy, które mają lepszą ofertę. A jednocześnie z tych komponentów, które importowaliśmy, nie da się zrobić niczego lepszego, nie można tego rozwinąć. Musiałem się zastanowić, co dalej. Jak już wspominałem, zbiegło się to w czasie z tendencją spadkową w sprzedaży materiałów budowlanych. Ostatecznie postanowiłem zamknąć działalność handlową w branży budowlanej (część składów sprzedałem, część zlikwidowałem, a część przekazałem synowi Piotrowi, który obecnie prowadzi w Piszczacu działalność handlową), a skupiłem się na produkcji własnych drzwi kompozytowych. I zaczęła się przygoda! Podróże po całym świecie w celu poszukiwania nowych technologii i trendów, wizyty, spotkania, negocjacje, szukanie nowych rozwiązań. I trochę przez przypadek, trochę przez determinację, wkładając

w to mnóstwo serca i wysiłku, udało nam się stworzyć własny, autorski w skali światowej system energooszczędnych, customizowanych (niestandardowych, robionych pod klienta, na zamówienie) drzwi kompozytowych made in Vikking.

## Wyroby firmy Vikking znane są ze świetnej jakości i nowoczesnych rozwiązań. Na czym polega to nowatorstwo? Czyja to zasługa?

– Od zawsze starałem się poszukiwać innowacyjnych rozwiązań, nie szedłem na skróty kopiując innych. Wspólnie z wąskim zespołem inżynierskim, opracowałem od zera autorski i pierwszy na świecie „system wejściowych kompozytowych drzwi Vikking”, którego parametry użytkowe, techniczne oraz estetyczne nie mają sobie równych. Moją pasją jest wynalazczość. Działalności racjonalizatorskiej i ciągłym poszukiwaniom nowych, nieznanych wcześniej rozwiązań poświęcam każdą wolną chwilę. Pochwalę się, iż jestem autorem zarejestrowanych dziewięciu krajowych i międzynarodowych patentów.

## Czym się różnią pańskie drzwi od drzwi konkurentów?

– Wszystkim. Dzisiaj w Europie popularne są cztery rodzaje drzwi: metalowe, drewniane, PVC i aluminiowe. Na świecie popularność zyskuje już piąta grupa – drzwi kompozytowe, ale one są niskiej jakości, takiej, którą akceptuje rynek amerykański. Bo wbrew pozorom, wysoko cywilizowane kraje wcale nie dbają o wysoką jakość wyrobów stolarki otworowej, typu okna, drzwi, bramy. Wystarczy, aby były w miarę trwałe. Nie dbają np. o energooszczędność, dobrą izolację. W Europie nastąpił żywiołowy wyścig o klienta, o rynek, i polscy producenci są mistrzami świata, jeżeli chodzi o nowe, zaawansowane technologie drzwi, okien, bram, elewacji. Jesteśmy na drugim

czy na trzecim miejscu w Europie, jeśli chodzi o wielkość produkcji okien, drzwi, bram. Drzwi drewniane są bardzo ładne, ale kapryśne, wymagające konserwacji. Metalowe są tanie, ale mają niski współczynnik izolacyjności, korodują itd. Aluminiowe są trwałe, ale niezbyt estetyczne, no i drogie. Drzwi PVC są najtańsze, ale mają dużą wadliwość i małą odporność na warunki zewnętrzne. Natomiast drzwi kompozytowe są wykonane z materiału, który jest ładny jak drewno, trwały jak PVC, lekki jak aluminium, antywłamaniowy jak metal i nie posiada wad przynależnych drzwiom z tradycyjnych materiałów. A więc nie chłonie wilgoci, nie koroduje, nie wykrzywia się. No i jest w korzystnej cenie. Kompozyt wyciąga z tych kilku technologii to, co w nich najlepsze. Sama esencja.

### Co to właściwie jest ten kompozyt?

– Jest to połączenie kilku surowców, z których każdy ma zalety i wady, ale w takim a nie innym połączeniu powstaje synergia korzyści, a eliminuje się wady. Technologia tłoczenia płyt kompozytowych jest bardzo zaawansowana, ale i kosztochłonna. Ta płyta, zbrojona włóknem szklanym, jest odporna na wszelkie warunki atmosferyczne: nie rozszerza się, nie koroduje, nie pali się, nie chłonie wilgoci, nie wydziela żadnych środków chemicznych. Jest to materiał wieczysty. Płyty na nasze drzwi produkowane są przez firmę z drugiego końca świata, ale pod naszą kontrolą. To my decydujemy, jaka jest ich grubość, jakie parametry itd.

### Oprócz drzwi, produkujecie też okna.

– Produkcja przez nas okien PVC nie jest już taką innowacją jak drzwi. Specjalizujemy się w oknach dla budownictwa jednorodzinne. Ale mamy tam kilka rozwiązań technologicznych, które są nawet przedmiotem ochrony międzynarodowej. Na pewno są bardziej estetyczne, designerskie niż inne na rynku. Innowacyjną technologią dekoracji okien PVC pod handlową marką Real Wood opracowałem samodzielnie i opatentowałem w 14 krajach świata. Eksportujemy je do kilkunastu krajów. Jest to już bardziej masowa produkcja.

### Gdzie odbywa się produkcja?

– Obecnie posiadamy dwa zakłady. Główny jest w Białej Podlaskiej, przy alei Solidarności 4, gdzie jest również siedziba firmy. Natomiast w Wyczółkach w Gminie Piszczac, gdzie się urodziłem i mieszkałem, mam drugi zakład produkcyjny. Tam szefuje moja żona Ewa, współnik firmy Vikking. Dodam, że jestem emocjonalnie związany z Gminą Piszczac. Tu się urodziłem, tu mieszkam

moją moją bliscy i przyjaciele z lat szkolnych. Oba zakłady wyposażone są w najnowszej generacji urządzenia i roboty przemysłowe. Niemniej nic nie jest w stanie zastąpić znakomitych fachowców i mistrzów w swoim zawodzie, jakimi szcycimy się w naszym teamie. W naszym dziale badawczo-rozwojowym nieustannie pracujemy nad innowacyjnymi rozwiązaniami. Ponad 30 procent kadry posiada wykształcenie wyższe, znaczna część załogi ma kilkunastoletni staż pracy. Mamy częste przypadki, że do naszych pracowników dołączają członkowie rodzin. Od początku postawiliśmy na produkcję wyrobów personalizowanych, wszystkie okna i drzwi produkujemy wyłącznie na zamówienie naszych klientów i dealerów. Tworzymy rocznie wiele tysięcy sztuk drzwi, które się nie powtarzają. Nie ma dwóch takich samych egzemplarzy. To są tysiące możliwości, wariantów. I dajemy na to 15, 20, 25 lat gwarancji. Cały czas coś tam modyfikujemy, ulepszymy.

### Mówi pan, że drzwi są personalizowane, że nie ma dwóch takich samych. Ale macie w sklepie jakiś katalog?

– Oczywiście mamy katalog, w którym jest kilkaset wzorów, inspiracji, ale klient może złożyć z tych podpowiedzi swoje własne drzwi, tak jak dziecko składa klocki lego. Mamy kilka tysięcy komponentów, takich klocków, które mogą być ułożone w dowolnej konfiguracji. Tak jak sobie klient zażyczy. W dobie zalewu masowych, wątpliwej jakości wyrobów, drzwi i okna „made in Vikking” są spersonalizowane pod wymiar klienta. My jesteśmy takim krawcem, który „uszyje” drzwi

na miarę. Ceny naszych produktów mieszczą się w średniej strefie dobrych drzwi, ale mają dużo więcej wartości dodanej. Różne dodatki, lepszą trwałość itd.

### Jaki procent waszej produkcji wysyłacie na eksport?

– Jeśli chodzi o okna, to około 90 procent, a drzwi – około 60 procent. Napawa mnie wielką dumą, że wszyscy nasi zagraniczni partnerzy sprzedają nasze wyroby pod marką Vikking Doors & Windows. Potrafimy spełnić życzenia każdego klienta na całym świecie. Bo inne oczekiwania ma Czech, inne Litwin, a zupełnie innego designu i rozwiązań oczekują Skandynawowie, Anglicy czy Włosi. Biuro radcy handlowego Polski w Wilnie zaprosiło nas niedawno na wręczenie nagrody dla największego eksportera w segmencie MŚP z Polski do Litwy. Pochwałę się, że w Estonii, na Łotwie i Litwie jesteśmy liderami w sprzedaży drzwi. Ostatnio kilkadziesiąt sztuk okien i drzwi sprzedaliśmy do ekskluzywnego hotelu na Seszelach, gdzie klimat jest bardzo wilgotny. Co więcej, sprzedajemy też do Kanady, gdzie na początku to my kupowaliśmy skrzydła drzwiowe jako komponent naszych produktów. I dziś nasz dealer w Toronto chełpi się tym, że ma drzwi „made in Vikking”, które są sztandarowym produktem w jego ofercie. W ciągu czterech lat działalności wystaliśmy tam kilkadziesiąt kontenerów drzwi i okien.

Można powiedzieć, że nasi czeladnicy przebili mistrzów z Zachodu, i teraz to my narzucamy nowe trendy, nowe technologie. Niektóre polskie firmy są tak silne, że wykupują swoich zachodnich dostawców komponentów albo konkurentów. Polska stolarka otwo-



Drzwi kompozytowe są wykonane z materiału, który jest ładny jak drewno, trwały jak PVC, lekki jak aluminium, antywłamaniowy jak metal, a nie ma wad tamtych materiałów. Kompozyt to esencja kilku różnych technologii



Tak prezentuje się park maszynowy firmy Viking, jednej z najnowocześniejszych w Polsce w branży otworowej

rowa jest ewenementem na skalę światową. A Viking jest w tym gronie, choć nie ma jeszcze tak dużego zbytu. Jeśli natomiast chodzi o liczbę patentów, nowatorskie rozwiązania, funkcjonalność, jakość i estetykę wykonania, to tutaj na pewno jesteśmy w ekstralidze. Mogę spokojnie powiedzieć, że zmaterializowałem swoje marzenia i od kilkunastu lat produkujemy najlepsze drzwi i okna na świecie.)

### **Ile osób zatrudnia obecnie Viking? Czy wśród nich są osoby miejscowe, z terenu Gminy Piszczac?**

– Nasz zespół liczy niespełna 100 oddanych i zaangażowanych pracowników. Wielu z nich mieszka w Gminie Piszczac i nie musi migrować za pracę. Rozwijamy się i zapraszamy do współpracy każdego, kto poszukuje atrakcyjnej pracy i możliwości rozwoju. Jesteśmy rzetelnym pracodawcą i dużą wagę przykładamy do dobrych relacji i warunków pracy. Wielu pracowników zdobywa nowe kwalifikacje i w drodze awansu wewnętrznego piastuje stanowiska menedżerskie i kierownicze. Wartość firmy to przede wszystkim oddani sprawie współpracownicy!

### **Mówił pan, że sam skonstruował to i owo. Skąd ta żyłka konstruktorska?**

– Mam coś chyba w genach, bo od dziecka próbowałem sobie pewne rzeczy tworzyć, konstruować. Mam smykałkę do spraw technicznych, lubię majsterkować. W młodości dużo pracowałem również fizycznie, więc starałem się usprawniać pewne prace. Jedną z takich innowacji była budowa zakładu przetwórstwa wiskliny. Nie było na ten temat książek, nie było technologii, materiałów, a zrobiliśmy coś praktycznie z niczego, i to w tamtych czasach, gdy ciężko było dostać cokolwiek, a w sklepach na półkach były tylko ocet i musztarda. Mnie udało się zbudować od podstaw cały zakład, według własnego projektu, z maszynami i specjalistycznymi urzą-

dzieniami, też mojego projektu i wykonania. Równie innowacyjnym w ówczesnych czasach urządzeniem, zaprojektowanym i zbudowanym własnymi siłami, był refuler do wydobycia piasku w kopalni, którą prowadziłem po 2000 roku w pobliżu Piszczaca. Do efektywnego wydobycia piasku spod lustro wody potrzebne są specjalne urządzenia pływające, które mają tak olbrzymie pompy o wielkiej mocy, że zasysają wodę razem z piaskiem, a potem tłoczą to na brzeg. Wiedziałem, że takie urządzenia istnieją, np. w stoczniach, więc postanowiłem, że sam sobie taki refuler zbuduję. Skonstruowałem go z różnych dostępnych wówczas urządzeń spoza branży, jak pontony wojskowe, spalinowy agregat prądotwórczy, specjalistyczna pompa z Japonii, rurociągi z

Czech, pozycjonery, zwijarki... Po zakończeniu działalności sprzedałem refuler za 5-6-krotnie większą wartość niż koszty nakładu. I wiem, że nabywca nadal to urządzenie eksploatuje.

Mam po prostu taką wyobraźnię techniczną. W naszych fabrykach drzwi i okien też jest bardzo dużo różnych urządzeń i usprawnień, które sami opracowaliśmy i sami je wytworzyliśmy, albo zamawiamy pod moje dyktando. Gdy przychodzi sobota, ja się przebieram i razem z pracownikami konstruujemy i testujemy innowacyjne rozwiązania. Wtedy autentycznie odpoczywam psychicznie od pracy. Teraz na przykład konstruujemy lekką windę załadowniczą na ciężarówkę, żeby kierowca mógł samodzielnie u klienta zdjąć towar nawet o wadze do 300 kg. Bardzo proste urządzenie, ale nie ma takiego jeszcze na świecie. Myślę, że za kilka miesięcy już będzie działało. Robimy to pasjami, w wolnych chwilach.

### **Piszczac zmienia się w oczach. Jakby pan miał porównać, czym różni się obecna miejscowość (i gmina) od tej sprzed 30 lat?**

– Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia dużo podróżuję po całym świecie i w ówczesnym czasie zauważałem wielkie dysproporcje pomiędzy małymi miastami i terenami wiejskimi krajów zachodnich a naszą szarą rzeczywistością. Dziś Piszczac i tereny wschodniej Polski niczym nie ustępują pod względem urbanizacji i estetyki od tych z Niemiec, Francji, Holandii. A komfort i poczucie bezpieczeństwa od wpływów „zgnitego Zachodu” mamy znacznie wyższe.



Tadeusz Konaszuk, prezes zarządu Viking KTS Sp. z o.o., odbiera nagrodę gospodarczą z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas 6. edycji Kongresu 590 w Rzeszowie

**Czy angażuje się pan w jakiś sposób w życie Gminy Piszczac?**

– Z racji rozległego zakresu obowiązków służbowych i branżowej działalności społecznej, niewiele czasu pozostaje na inne obszary. Ale przy każdej nadarzającej się okazji powracam do lokalnych inicjatyw. Zapewne niewiele już osób pamięta, że w latach osiemdziesiątych nowo budowana droga asfaltowa z Wyczółek do Dąbrowicy była wykonana na podbudowie żwirowej, do której piasek bezpłatnie przekazałem z własnego gospodarstwa. Kilka tysięcy ton było tzw. udziałem mieszkańców wsi i warunkowało wykonanie tej inwestycji. To pierwsza sztandarowa formuła wsparcia lokalnej społeczności, acz niejedyna. Nie wypada chwalić się innymi, niemniej zapewniam, że w miarę możliwości uczestniczymy we wspieraniu lokalnej społeczności. Na pewno takim oczkiem w głowie jest dla mnie los dzieci z ośrodka w Zalutniu. Pomagam tam, na ile mogę. Ale nie robię tego dla poklasku.

**4 listopada podczas odbywającego się w Rzeszowie 6. Kongresu 590 przyznane zostały Nagrody Gospodarcze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Firma Vikking znalazła się w ścisłym gronie trzech nominowanych w kategorii „Lider małych i średnich przedsiębiorstw”. Prestiżowe wyróżnienie za wkład w rozwój gospodarki oraz promocję polskich produktów w kraju i na świecie odebrał pan osobiście z rąk Andrzeja Dudy. Gratuluję sukcesu. To kolejne wyjątkowe wyróżnienie przyznane firmie Vikking w ostatnim czasie.**

– Dziękuję. Jest to rzeczywiście wielki powód do dumy. Do tej nagrody gospodarczej zgłoszone były tysiące firm. Nawet mi przez myśl nie przeszło, że mogę znaleźć się w elitarnym gronie 21 nominowanych firm (po trzy w każdej z siedmiu kategorii) z całej Polski, obok takich tuzów jak KGHM, Orlen, Lotos, i ja na równi z nimi... Bardzo miła niespodzianka. W naszej kategorii wygrała zasłużenie firma meblowa Nawrocki. Vikking zajął ex aequo drugie miejsce. Przed uroczystą galą w rzeszowskiej filharmonii pan prezydent podjął nas uroczystym obiadem, podczas którego każdy z 21 podmiotów w kilkuminutowych wystąpieniach prezentował osiągnięcia swoich firm. Na przestrzeni ponad 30-letniej działalności zgromadziliśmy mnóstwo nagród i wyróżnień, niemniej tak znaczące wyróżnienie z rąk pana prezydenta traktuję w kategorii perły w koronie wyróżnień.

Jacek Korwin

# Zajęcia teatralne formą terapii

**Stowarzyszenie Społeczno-Oświatowe „Życ Godnie” w Zalutniu pozyskało dotację w ramach konkursu „Fundacja PZU z kulturą” na realizację projektu „Teatr podróż do świata marzeń”. Podopieczni zdobywają nowe umiejętności, a ostatnio zwiedzili nawet teatr w Białymstoku.**

– Celem projektu jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną oraz przełamywanie barier i stereotypów związanych z funkcjonowaniem tej grupy społecznej. Aktywizacja uczniów poprzez zajęcia projektowe służy rozwojowi zainteresowań i zdolności artystycznych, poszerzeniu wiedzy z różnych dziedzin sztuki oraz umożliwia im korzystanie z dóbr kultury – informuje Agnieszka Lewkiewicz, nauczycielka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zalutniu.

Wychowankowie SOSW w Zalutniu od października uczestniczą w zajęciach teatralnych, wokalnych i tanecznych, gdzie zgłębiają tajniki gry aktorskiej i występów scenicznych. Mają także możliwość zdobywania poprzez naukę nowych umiejętności i szkolenie tych już posiadanych, jak choćby poprawa wymowy, dykcji, pamięci, umiejętności komunikacyjnych, nawiązywanie relacji interpersonalnych, poprawa sprawności motorycznej całego ciała.



Zajęcia w teatrze były dla wychowanków niezwykle przygodą



Podczas różnorodnych zajęć uczniowie nabywają nowe umiejętności

Uczniowie przygotowują przedstawienie teatralne, które zaprezentują szerszej publiczności podczas spotkania integracyjnego podsumowującego projekt. A uczyć mogli się od prawdziwych artystów, bo w ramach projektu 17 listopada uczniowie uczestniczyli w wycieczce do Białegostoku. Z ogromnym zainteresowaniem obejrzeli niezwykle i poruszający spektakl pt. „Kaszalot” w Białostockim Teatrze Lalek oraz zwiedzili Piwnicę Lalek, w której mieszkają lalki na emeryturze.

W Galerii im. Śleńdzińskich uczestniczyli natomiast w warsztatach malarskich, podczas których uwieczniali piękno jesiennej przyrody. Dla wszystkich uczniów była to pierwsza wizyta w tego typu miejscach. Kolejna podróż podopiecznych ośrodka jest planowana na wiosnę, do Muzeum Iluzji w Warszawie oraz na występ zespołu Mazowsze.

Stowarzyszenie Społeczno-Oświatowe „Życ Godnie” jest organizacją społeczną. Działa na rzecz wychowanków SOSW w Zalutniu i społeczności lokalnej. Utrzymuje się z darowizn, odpisu 1 procenta podatku oraz składek członkowskich. Wszyscy członkowie stowarzyszenia są wolontariuszami i nie pobierają wynagrodzenia za swoją pracę. Każdy może wesprzeć działania stowarzyszenia, wpłacając cegiełkę na cele statutowe na konto nr: 32 8037 0008 0130 1094 2000 0010.

– Mamy nadzieję, że udział w projekcie będzie dla nich ciekawym i wzbogacającym doświadczeniem, prawdziwą podróżą do świata marzeń – mówi Agnieszka Lewkiewicz.

Justyna Dragan

ZDJĘCIA AGNIESZKA LEWKOWICZ



FUNDACJA

# Jarzębina nie traci czasu i aktywizuje wieś

**Koło Gospodyń Wiejskich w Piszczacu Pierwszym jest bardzo aktywne w działaniach na rzecz mieszkańców sołectwa i gminy. Niedawno zrealizowało projekt, dzięki któremu wyposażono świetlicę wiejską. A w planach są kolejne poczynania.**



Nowe wyposażenie już jest do dyspozycji KGW w Chotyłowiu

KGW Jarzębina w Piszczacu Pierwszym wzięło udział w projekcie Aktywna Lubelszczyzna, składając wniosek o nazwie Wzmacnianie Jarzębiny. Projekt na kwotę 5,5 tys. zł dotyczył zakupu stołów składanych, krzeseł, szafy, regału oraz rolet.

– Wzmocnienie Jarzębiny to nie tylko zakup wyposażenia. Poprzez ten projekt chcemy zmobilizować mieszkańców do włączenia się w życie wsi. Będziemy organizowali wieczory przy kawie, warsztaty żywieniowe, warsztaty kulinarne, akcje „Czysta wieś”, warsztaty bożonarodzeniowe, Dzień Babci i Dziadka oraz wiele innych okazji, przy których będziemy mogli wspólnie porozmawiać, podzielać, wymienić się doświadczeniami – zapowiada Karol Łukaszuk, sołtys Piszczaca Pierwszego. – Chcielibyśmy wzmocnić integrację społeczną na wsi, uatrakcyjnić dodatkowo nasze miejsce i sprawić, by każdy znalazł tutaj coś dla siebie. Aktualnie blokuje nas trochę pan-

demia, ale planujemy, że jak tylko spadną słupki zakażeń, będziemy starali się działać.

Obecnie KGW zaangażowało się w akcję „Pacuszka dla maluszka”. – Nasza choinka stanie w sklepie Lewiatan w Piszczacu



W październiku podsumowano konkurs na najlepszego sąsiada. Na zdjęciu Kazimiera Harasimiuk i Grzegorz Nazarczuk

przy ulicy Rynek. Zawisną na niej bombki papierowe z logo akcji, a każdy, kto zakupi środki kosmetyczne, artykuły higieniczne, proszki, płyny do prania, kremy,

szampony, oliwki, pieluchy, mydła, i położy pod choinką, weźmie sobie bombkę. Zapraszamy wszystkich do udziału w naszej akcji – zachęca sołtys.

Takie akcje to nic nowego w Piszczacu Pierwszym. Sołtys wspólnie z KGW zorganizowali la-

miuki i Grzegorz Nazarczuk, którzy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody od starosty. Drugie i trzecie miejsca zajęli Monika Milanowicz i Danuta Demczuk oraz Tomasz Żurek i Robert Komacha, którym wręczono pamiątkowe dyplomy.



KGW organizuje dla swoich mieszkańców liczne atrakcje, m.in. wyjazd do Złotego Zakątka

tem dla dzieci konkurs „Bezpieczne wakacje na wsi”, sfinansowany przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Piszczacu. Każde dziecko, z pomocą rodzica, miało za zadanie wykonać pracę prezentującą, jak można spędzać wakacje na wsi bez alkoholu i bezpiecznie, lub jakie skutki może nieść ze sobą picie alkoholu.

W październiku zaś odbył się konkurs „Pierwszy/a w Jedyńcu”, nad którym patronat honorowy objął starosta bialski Mariusz Filipiuk. Mieszkańcy wybrali najlepszego sąsiada i sąsiadkę na wsi. Zostali nimi Kazimiera Harasi-

miuki i Grzegorz Nazarczuk, którzy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody od starosty. Drugie i trzecie miejsca zajęli Monika Milanowicz i Danuta Demczuk oraz Tomasz Żurek i Robert Komacha, którym wręczono pamiątkowe dyplomy.

Kolejne inicjatywy są w planach. Karol Łukaszuk zaprasza dzieci z Gminy Piszczac na wyjazd do Białej Podlaskiej na spektakl „Dziewczynka z zapalkami”. – W grudniu zaplanowaliśmy też z KGW warsztaty świąteczne, podczas których będziemy robili stroiki i ozdoby bożonarodzeniowe z dziećmi i dorosłymi. Mamy dużo planów na przyszły rok, a wszystko zależy od tego, jaka będzie sytuacja pandemiczna. Chcielibyśmy nadal angażować mieszkańców w życie publiczne i kulturalne wsi – słyszymy.

Justyna Dragan

FOT. KGW JARZĘBINA

## Tanecznie w Piszczacu

Od początku września w piszczackim Gminnym Centrum Kultury i Sportu funkcjonują cztery grupy taneczne. Są to: hip-hop 5-9 lat, hip-hop powyżej 10 lat, grupa baletowa 5-8 lat oraz taniec współczesny dla młodzieży powyżej 10. roku życia.

Instruktorką wszystkich działających grup jest Karolina Brodzik-Zaremba. Grupy trenują dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, w godzinach popołudniowych.

Chętni, by dołączyć do którejkolwiek z grup, proszeni są o kontakt telefoniczny pod nr. tel. 572 168 122.

FOT. GCKIS W PISZCZACU





# Wystawa seniorów w Piszczacu

Przy Urzędzie Gminy Piszczac 22 października odbyło się otwarcie wystawy „Działalność Klubu Seniora w Piszczacu”. Klub Seniora powstał w 2020 roku przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Piszczacu, w ramach projektu unijnego, którego realizatorami są Gmina Piszczac i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.



Moment uroczystego otwarcia wystawy fotograficznej „Działalność Klubu Seniora w Piszczacu”

Klub liczy obecnie 51 członków – mieszkańców Gminy Piszczac. Siedzibę ma w zmodernizowanym przez Gminę Piszczac budynku po byłej kotłowni w Piszczacu, przy ulicy Spółdzielczej 9. Miejsce zostało kompleksowo wyposażone w niezbędny sprzęt. W ramach realizowanych działań odbywają się cykliczne zajęcia stacjonarne pn. „To jest w końcu mój czas” oraz wyjazdy w ramach cyklu „Obywatele świata”. Członkowie klubu przychodzą na warsztaty kulinarne, komputerowe, taneczne czy sztuki ludowej. Przygotowują spektakl w ramach teatralnych spotkań Scena 50+. Ponadto mają możliwość uczestniczenia w zajęciach fotograficznych, ruchowych, kulturalnych wieczorach, spotkaniach z podróżnikami i warsztatach prozdrowotnych. Poza tym każdy może uzyskać poradę prawną lub psychologiczną. Seniorzy korzystają też z indywidualnych masaży.

W ramach cyklu wyjazdów do tej pory seniorzy zwiedzili Kazimierz Dolny i Nałęczów, Warszawę, Ziołowy Zakątek w Korycinie oraz uczestniczyli w spektaklach teatralnych w Lublinie. Ponadto wyjeżdżają na basen oraz do kina do Białej Podlaskiej.

Zdjęcia zaprezentowane podczas wystawy (zainaugurowanej 22 października przy Urzędzie Gminy Piszczac) powstały w okresie roku funkcjonowania Klubu Seniora w Piszczacu. Oddają one atmosferę działania tej placówki. Fotografie wykonały osoby uczestniczące w zajęciach „W obiektywie”, pod kierunkiem fotograf Katarzyny Kusznerczuk. Są to: Krzysztof Ciura, Danuta Nestorowicz, Jolanta Janik, Wanda Jarosińska, Urszula Grabarczyk, Krystyna Gruszecka, Mieczysław Korzeniewski, Maria Pawlak, Grażyna Puczka, Jan i Danuta Puczka, Wanda Kołodziejczak, Mirosława Wawryszuk, Genowefa Żarkiewicz, Jadwiga Żeleznicka.



Fotografie wykonały osoby uczestniczące w zajęciach „W obiektywie”, pod kierunkiem fotograf Katarzyny Kusznerczuk

Po wernisażu seniorzy udali się do swojej siedziby, gdzie dzielili się wrażeniami z warsztatów i wystawy. Ekspozycja będzie udostępniona do końca grudnia 2021 r.

Projekt „Życie Pasją Jest – utworzenie Klubu Seniora w Gminie Piszczac” współfinansowany jest z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, Oś priorytetowa 11 Włączenie społeczne, działanie 11.2 Usługi społeczne i zdrowotne, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Łukasz Węda

FOT. LUKASZ WĘDA



Seniorzy na wycieczce w Nałęczowie



# Uczniowie z Piszczaca w "You Can Dance"!

**Zdolnych uczniów w Szkole Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Piszczacu nie brakuje. Niedawno wzięli oni udział w ogólnopolskim talent-show tanecznym „You Can Dance”, organizowanym przez Telewizją Polską SA.**



*Uczniowie z ZPO w Piszczacu zaprezentowali ciekawy układ taneczny*



*Młodych tancerzy przygotowała nauczycielka Iwona Dawidziuk*

Konkurs odbył się pod hasłem: „Zbierz ekipę w klasie i wytańczcie, co Wam w duszy gra!”. Zadaniem konkursowym było nakręcenie wideoclipu z dowolnym układem tanecznym. Młodych tancerzy przygotowała Iwona Dawidziuk, która również zaprojektowała i wykonała dekorację do filmiku.

Pełen ekspresji, dynamiki i elementów akrobatyki teledysk nakręcił Mariusz Karwowski. Filmik spotkał się z dużym zainteresowaniem, miał 813 polubień i 13 tysięcy wyświetleń na Facebooku.

Ekipę reprezentujących szkołę tancerzy stworzyli: Lena Kukawska z klasy IIa, Kaja Sa-

kowicz z IIa, Liliana Kulawczuk z IIa, Amelia Najdychor z IIa, Maja Chalimoniuk z IIa, Klaudiusz Knap z IIa, Małgorzata Fijałkowska z IIIa, Gabriela Wójtowicz z IIIa, Joanna Lipińska z IIIa, Oksana Burdach z IIIb, Blanka Najdychor z VIa, Lena Gdula z VIa i Laura Zaremba z VIa. (jd)

FOT. ZPO W PISZCZACU

## Międzynarodowe sukcesy plastyczne ucznia i nauczycielki

**„Moja przygoda w muzeum” to konkurs plastyczny organizowany w ramach Międzynarodowych Spotkań Artystycznych dla dzieci i młodzieży. Od wielu lat konkurs ten cieszy się ogromnym powodzeniem wśród uczniów Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Piszczacu. W tym roku jej przedstawiciele znaleźli się w gronie laureatów.**

Głównym organizatorem konkursu jest Muzeum Okręgowe w Toruniu. W jego imieniu Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej zajmuje się organizacją tego konkursu na poziomie podstawowym (regionalnym). Prace nagrodzone, wyróżnione i zakwalifikowane na wystawę pokonkursową przekazywane są na eliminacje do Torunia.

Warunkiem udziału w konkursie jest zapoznanie się ze zbiorami danego muzeum lub galerii oraz wykonanie pracy z zakresu sztuk wizualnych, związanej tematycznie z wybranym eksponatem lub zespołem eksponatów. Będąc pod ich wpływem należy oddać nastrój i atmosferę towarzyszącą zwiedzaniu ekspozycji, bądź specyfikę działalności danej instytucji. Można skorzystać z doświadczeń uczestnictwa w warsztatach, lekcjach muzealnych, wernisażach, imprezach organizowanych przez muzea i galerie itp.

Młodzież z SP w Piszczacu na co dzień tworzy na lekcjach plastyki

oryginalne prace w różnych technikach plastycznych. Dlatego systematycznie bierze udział w tym konkursie, zdobywając nagrody i wyróżnienia na szczeblu regionalnym.

Jednak w tym roku szkolnym jeden z uczniów klasy VIIIb odniósł sukces aż na etapie międzynarodowym! Jury XLII edycji Międzynarodowych Spotkań Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży pt. „Moja przygoda w muzeum”, organizowanych przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, po rozpatrzeniu 800 nadesłanych prac, przyznało nagrodę Krystianowi Aleksandrowi Kołodziejczakowi. Jury nagrodziło również Renatę Owczaruk – nauczycielkę plastyki, za współpracę z dziećmi i młodzieżą w dziedzinie sztuki i plastyki.

Wręczenie nagród odbyło się 10 grudnia w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Po uroczystości otwarta została wystawa pokonkursowa. Będzie ona czynna do 30 stycznia 2022 r. (JD)

# Remont odkrywa historię

**Przeprowadzona w tym roku gruntowna modernizacja budynku dawnej szkoły w Piszczacu jest doskonałym pretekstem, żeby przypomnieć historię tego obiektu i historię Szkoły Powszechnej imienia Prezydenta Ignacego Mościckiego w Piszczacu. Tym bardziej że podczas remontu odkryto pod tynkiem napis z nazwą szkoły, a w budynku – archiwalne dokumenty.**

Z okresu szkolnictwa międzywojennego w Piszczacu zachowało się wiele bardzo cennych materiałów archiwalnych: kronika szkoły prowadzona od 1921 roku, album ze zdjęciami, księgi ocen i inne dokumenty. Przetrwały one wojenną zawieruchę w starym budynku, gdy jeszcze szkoła tam funkcjonowała, później zostały przeniesione do budynku nowej szkoły, a kolejni dyrektorzy dbali o to, żeby nie uległy zniszczeniu. I tak przetrwały do dziś.

## Metryki na strychu, napis pod tynkiem

Nowością są natomiast odkryte zupełnie przypadkowo, podczas tegorocznego remontu, przedwojenne metryki szkolne (ponad 100) uczniów urodzonych w latach 1917-1926. – Znalezione je w jakimś schowku na strychu, gdy zdjęto dach. Razem z metrykami były tam jeszcze różne czasopisma sprzed wojny i okresu tuż po wojnie. Znajdowały się jednak w bardzo złym stanie, nie nadawały się do jakiegokolwiek renowacji, od razu się pokruszyły. Natomiast metryki zachowały się w dosyć dobrym stanie. Na pewno są na grubszym, lepszej jakości papierze, niż gazetowy – opowiada Bogusław Korzeniewski, zastępca wójta Gminy Piszczac. – W metryce zapisywano podstawowe dane dotyczące ucznia: imię, nazwisko, płeć, datę urodzenia, wyznanie, adres zamieszkania, imiona i nazwiska rodziców oraz wpisy o latach uczęszczania do szkoły. Metryki obejmujące uczniów urodzonych w latach 1917-1918 bardzo często nie posiadają informacji o miejscu urodzenia ucznia. Są one odzwierciedleniem zróżnicowania narodowościowego i religijnego mieszkańców Gminy Piszczac w okresie międzywojennym. Warto wspomnieć, że w 1937 roku Piszczac zamieszkiwało 2082 osoby, w tym 1560 Polaków, 462 Żydów i 60 Rusinów (Ukraińców). Dla porównania, na koniec 2020 roku Piszczac liczył 2153 mieszkańców.

Remont pozwolił odsłonić jeszcze jedną niespodziankę – po skuciu części tynku na elewacji odsłonięty został napis: „Szkoła Powszechna imienia Prezydenta Ignacego Mościckiego”. Taką nazwę szkoła otrzymała w 1928 roku, w którym budynek został oddany do użytku. Napis został odrestaurowany i za-



Zastępca wójta Gminy Piszczac Bogusław Korzeniewski przegląda przedwojenną księgę ocen i album ze zdjęciami



Po zdjęciu dachu, na strychu znaleziono ponad 100 metryk szkolnych uczniów urodzonych w latach 1917-1926

chowany.

Kronikę szkolną zaczęto prowadzić od 1921 roku, ale nauka prowadzona była już wcześniej. „Przed rokiem 1914 były dwie szkoły w Piszczacu: jedna – dwuklasowa

szkoła rządowa, rosyjska; druga – tak zwana cerkiewna, utrzymywana przez duchowieństwo prawosławne” – czytamy na pierwszej stronie kroniki. Obecny kościół był bowiem początkowo cerkwią unicką, a później prawo-

slawną, i przy tej cerkwi funkcjonowała szkoła przycerkiewna.

Kiedy jednak mogła powstać szkoła polska? Brakuje niestety źródeł historycznych, które pozwoliłyby na jednoznaczne określenie szczegółowej daty. – Stary budynek polskiej szkoły był wykorzystywany na cele oświatowe na pewno już od momentu odzyskania niepodległości w 1918 roku. A może i wcześniej – szacuje Bogusław Korzeniewski. – Wiadomo, że możliwość rozwoju polskiego szkolnictwa na tych terenach pojawiła się w 1915 roku, wraz z zajęciem ziem Królestwa Polskiego przez wojska austro-węgierskie i niemieckie. Wówczas polskie szkolnictwo zaczęło prężnie rozwijać się. Tereny Gminy Piszczac znalazły się w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, i jeśli chodzi o działalność polityczną, nowe władze okupacyjne na zbyt wiele nie pozwalały, ale jeśli chodzi o szkolnictwo, to nastąpiła diametralna zmiana w stosunku do tego, co było pod zaborem rosyjskim. Dlatego myślę, polska szkoła w Piszczacu mogła powstać już w okresie okupacji niemieckiej z okresu I wojny światowej, być może już w 1915 roku.

## Nowa szkoła w 7 miesięcy

W kronice czytamy dalej: „Z objęciem Podlasia przez Polskę powstała najpierw jednoklasowa, potem dwuklasowa, aż wreszcie w roku 1920/21 trzyklasowa szkoła, w której pobiera naukę 140 dzieci”. Zajęcia odbywały się w niedużym drewnianym budynku. Ponieważ nie był w stanie pomieścić wszystkich uczniów, dlatego też lekcje były prowadzone również w organistówe i wynajętych pomieszczeniach w domach prywatnych. Trudna sytuacja lokalowa spowodowała, że 5 września 1927



Na górze widzimy napis na elewacji, świeżo odstępiony spod tynku podczas prac remontowych. Na dole – ten sam napis obecnie, już po odrestaurowaniu



r. Rada Gminy Piszczac podjęła uchwałę o budowie nowego gmachu siedmioklasowej Szkoły Powszechnej.

– Ciekawostką jest, że sama budowa – a przecież budynek jest dosyć duży – trwała zaledwie kilka miesięcy! Prace rozpoczęły się w kwietniu 1928 roku wylaniem fundamentów, w maju odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, a październiku 1928 roku miał miejsce

odbiór budynku szkoły przez komisję na czele z wójtem Gminy Piszczac Leonem Jasińskim. Zajęcia lekcyjne rozpoczęły się w listopadzie – opowiada zastępca wójta gminy. – Czyli od kwietnia do listopada, w ciągu zaledwie siedmiu miesięcy, budynek został wybudowany, wyposażony i oddany do użytku dla społeczności szkolnej. Jak na tamte czasy tempo było zawrotne. Budowała firma Edmunda Borawskiego z Białej Podlaskiej i, jak wynika z dokumentów, prace zakończyła 15 października.

Uroczystego poświęcenia gmachu dokonał 17 listopada biskup podlaski Henryk Przeździecki. Dwupiętrowy budynek składał się z 8 sal, 2 korytarzy, 3 pokoi pomocniczych i poddasza. W przybudówce mieściły się mieszkania kierownika szkoły i woźnego. Funkcję kierownika pełnił wówczas Aleksander Głowiński.

Jeszcze w trakcie prac budowlanych, 17 lipca 1928 r., Rada Szkolna Powiatu Białskiego zwróciła się do prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z prośbą o zezwolenie nazwania nowej szkoły jego imieniem. Prezydent w piśmie z 8 września przychylił się do tej prośby i szkoła otrzymała nazwę „Szkoła Powszechna imienia Prezydenta Ignacego Mościckiego”.

Ważnym momentem w życiu szkoły było nadanie jej sztandaru. Kierownictwo szkoły



Pierwszy budynek Szkoły Powszechnej w Piszczacu. Zdjęcie wykonano w 1928 roku, gdy obok trwała już budowa nowego obiektu szkolnego



Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego gmachu nowej szkoły (27.05.1928 r.)



zwróciło się z prośbą do prezydenta Polski Ignacego Mościckiego, żeby w rocznicę swoich urodzin, tj. 1 grudnia, ufundował sztandar. Tak też się stało. Uroczystość nadania i poświęcenia sztandaru odbyła się 1 grudnia 1933 r.

### Chorowity, złe warunki domu

W roku szkolnym 1924/25 do szkoły w Piszczacu chodziło prawie 300 uczniów. W latach 30. – już ponad 400, a w 1938 roku – aż 497 uczniów. To nawet więcej niż w tej chwili.

Z zachowanych „ksiąg ocen sprawowania się i postępów w nauce uczniów” z lat 30. możemy poznać np. skalę ocen z zachowania: bardzo dobry, dobry, odpowiedni, nieodpowiedni, oraz z przedmiotów: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny (nie było odpowiedników dzisiejszych ocen dopuszczającej i celującej).

W okresie międzywojennym inny był też system kształcenia. Rok szkolny dzielił się wówczas na dwa semestry, tak jak dzisiaj, ale także na trzy okresy. Pierwszy semestr, równy pierwszemu okresowi, obejmował czas od 1 września do świąt Bożego Narodzenia. Natomiast drugi semestr dzieliło się na dwa okre-

sy. Pierwszy trwał od 10 stycznia do 31 marca, a drugi od 1 kwietnia do 21 czerwca. Za każdy okres były wystawiane oceny, z tym że ocena za drugi okres uwzględniała ocenę za pierwszy, a za trzeci okres uwzględniała oceny za poprzednie dwa okresy i była oceną końcoworoczną, przepisywaną na świadectwo.

Dzisiaj zaskakiwać mogą uwagi niektórych nauczycieli odnotowane w księdze ocen: „Rozwój umysłowy i zainteresowania ponad klasę pierwszą”, „Zły wpływ domu widoczny”, „Chorowity, złe warunki domu. Daleko do szkoły”, „Nie widać radości dziecięcej. Wciąż jakby zmęczony. Dostatecznie pracowity”, „Nie czyta, nie pisze, nie mówi, nie liczy. Ogromnie brudny, rozlazły. Podejrzano niedorozwój umysłowy”.

Jak popatrzymy w arkusze ocen, sporo jest nazwisk żydowskich, a to oczywiście wiązało się ze strukturą narodowościowo-religijną mieszkańców Piszczacu. W okresie międzywojennym w Piszczacu nie było, prawdopodobnie, żadnej świeckiej szkoły żydowskiej. W metrykach uczniów wpisywano, jakiego są wyznania, czy rzymsko-katolickiego, czy mojżeszowego, czy prawosławnego. W 1937 roku jedną czwartą mieszkańców Piszczacu stanowili Żydzi. Wjeżdżając do Piszczacu od stro-

ny Dobryni mijamy po lewej stronie dawny kirkut, czyli cmentarz żydowski. A tam, gdzie obecnie jest przychodnia ABM, była kiedyś, zburzona przez Niemców, bożnica żydowska.

### Nauka w stodole

Swoją pobyt w szkole w latach 1935-1938 tak wspominał prof. Mieczysław Chorąży: „W szkole byliśmy wychowywani w duchu patriotyzmu: miłość do Ojczyzny, poszanowanie symboli polskości – flagi narodowej i Orła Białego, szacunek dla Pana Prezydenta i Pana Marszałka były wyrażane i podkreślane w życiu codziennym. W postawie »na baczność« i z odkrytą głową słuchaliśmy hymnu narodowego. Lektury obowiązkowe, pieśni narodowe, uroczyste obchody świąt narodowych – to wszystko kształtowało nasze serca i umysły. Mieliśmy wyrabiane poczucie dumy narodowej, nieklamany zachwyt nad polskim wojskiem, podziw dla budowy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, za chlubę uważaliśmy lotników i Podlaską Wytwornię Samolotów w Białej Podlaskiej, za bogactwo ziemię, morze i węgiel”. W szkole funkcjonowały: oddział Związku Strzeleckiego, Koło Młodzieży Wiejskiej, drużyna harcerska, chór



Od 1 grudnia 1933 r. szkoła miała swój sztandar, ufundowany przez jej patrona – prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Na awersie znalazła się nazwa szkoły, a na rewersie wizerunek św. Stanisława Kostki – patrona dzieci i młodzieży – i hasło: „Święty Stanisławie Kostko – Miej nas w opiece”





Zasłużeni mieszkańcy Gminy Piszczac

# Napoleon Płoszczyński (1809-1868)

Z Ortele Królewskiego na University College w Londynie

**W październiku minęła 190. rocznica upadku powstania listopadowego. Wielu jego uczestników w konsekwencji zmuszonych było do emigracji. Wśród powstańców nie zabrakło również ochotników pochodzących z Piszczaca<sup>1</sup> i okolic. Jednym z nich był Napoleon Aleksander Płoszczyński, porucznik, malarz, rysownik i litograf, działacz polityczny na emigracji, wykładowca na University College w Londynie**

Napoleon Aleksander Płoszczyński urodził się 18 czerwca 1809 r. w Ortelu Królewskim<sup>2</sup>. Był synem Marcjanny Skorupskiej i Tomasza Płoszczyńskiego, dziedzica majątku w Ortelu. Prawdopodobnie od około 1811 r. uczył się w szkole wydziałowej w Białej Podlaskiej. Na początku grudnia 1829 r. jako ochotnik wstąpił do 4. Pułku Strzelców Konnych, wchodzącego w skład 2. Brygady Dywizji Strzelców Konnych wojsk Królestwa Kongresowego.

Po wybuchu powstania listopadowego, w składzie macierzystego pułku, brał udział w bitwach m.in. pod Dębem Wielkim i Kobiernem (18.02.1831 r.); Wawrem (19.02); Grochowem (25.02); pod wsią Nadbory (25.05); Ostrołką (26.05); Łysobykami (19.06) oraz Raciążem (23.07). Promowany na podoficera z dniem 10.04.1831 r., a od 1 sierpnia – starszym wachmistrzem. Z kolei 27.09.1831 r., z rozkazu naczelnego wodza powstania, awansował na stopień podporucznika. Ponadto 29 listopada dowództwo 4. pułku wystawiło mu świadectwo „dzielności i wzorowej służby”.

Po upadku powstania listopadowego zmuszony był emigrować z kraju, a jego majątek został skonfiskowany przez władze carskie. W październiku 1831 r. wraz z 20-tysięcznym oddziałem gen. Macieja Rybińskiego przedostał się przez Prusy do Francji. Od 20.12.1831 r. przebywał w 7. kompanii zakładu dla oficerów w Besançon, tuż przy granicy ze Szwajcarią<sup>3</sup>. W lutym 1832 r. przybył do Francji. Przebywał w zakładzie w Luxeuil-les-Bains (Burgundia). Był uczestnikiem wyprawy frankfurckiej (kwiecień 1833 r.), po czym osiadł w Szwajcarii. Aktywnie włączył się w działalność społeczno-polityczną. Do 1834 r. był członkiem miejscowej Emigracji Polskiej. Poza tym, na początku tego roku uczestniczył w przygotowaniach do tzw. wyprawy sabaudzkiej, mającej na celu obalenie Karola Alberta Sabaudzkiego, króla Sardynii. Wyprawa nie doszła ostatecznie do skutku, w efekcie czego, w lutym



Portret lorda Dudleya Couttsa Stuarta autorstwa Napoleona Płoszczyńskiego. Litografia z 1850 r.

1834 r., Płoszczyński został aresztowany. Uwięziony został w kantonie Vaud (okolice Lozanny). Dwa miesiące później opuścił więzienie i wraz z grupą polskich oficerów został wydalony ze Szwajcarii.

Zdecydował się na emigrację do Anglii. 24 czerwca 1834 r. przyłynął do Dover. Krótko potem zamieszkał na stałe w Londynie<sup>4</sup>. Początki były dla niego (jak i dla całej emigracji powstaniowej) bardzo trudne. Aby zobrazować sytuację polskich emigrantów powstaniowych, którzy znaleźli się w Anglii, warto zacytować jedno ze wspomnień kpt. Fabiana Sebastiana Choynackiego (1816-1892), emigranta po powstaniu listopadowym: „Polacy chętnie chcieli pracować, aby zarobić na swe utrzymanie i nie być nikomu ciężarem. Starali się też usilnie o pracę, ale tej trudno było dostać w tak ludnej stolicy, gdzie wielu samych Anglików pracy napróżno szuka. (...) Wielu bardzo uzdolnionych oficerów artylerji i inżynierji, a nieśmiałych i nie umiejących o sobie radzić, żyło w biedzie lub ciężko niestosownym dla siebie zawodzie pracowało”<sup>5</sup>.

Płoszczyński, nie znając języka i nie mogąc znaleźć zatrudnienia, pobierał (od czerwca 1834 r.) zasiłek od brytyjskiego rządu (wyplacany był emigrantom polskim, uczestnikom powstania listopadowego)<sup>6</sup>.

We wrześniu 1834 r. przystąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (należał do niego do 1841 r.). Ponadto, od 1849 r. był członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Londynie<sup>7</sup>. W tym czasie zajął się litografią, malarstwem i fotografią. Od około 1838 r. do 1857 r.

posiadał prywatną pracownię litograficzną<sup>8</sup>. Nie wiadomo nic na temat jego wykształcenia z zakresu rysunku i malarstwa (być może był samoukiem). Co najmniej od 1843 r. prowadził zajęcia z rysunku w London University College<sup>9</sup>. W tym czasie nadal mieszkał w Londynie, przy ulicy Rye Lane<sup>10</sup>. W 1857 r. otrzymał pozwolenie na powrót do kraju, z czego nie skorzystał. W lipcu 1861 r. uzyskał brytyjskie obywatelstwo.

Był autorem szeregu litografii o tematyce portretowej oraz portretów zbiorowych i obrazów<sup>11</sup>. W 1850 r. brał udział w dorocznej wystawie Royal Academy of Arts w Londynie<sup>12</sup>. Na wystawie eksponowany był portret lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854), angielskiego polityka, przyjaciela Polaków, prezesa Literary Association of the Friends of Poland. Większość prac Napoleona Płoszczyńskiego znajduje się obecnie w British Museum w Londynie.

Niemal do końca życia prowadził wykłady z rysunku na londyńskim uniwersytecie. Zmarł 26 maja 1868 r. w New Cross koło Londynu (obecnie południowo-wschodnia dzielnica Londynu)<sup>13</sup>.

Z małżeństwa z Angielką – Elizą Nichol (1810-1862) – miał sześcioro dzieci, cztery córki: Emily Sarah (1838-1912), Julia Mary (1841-1910), Helen Elizabeth (1849-1850), Eveline Marianna (ur. 1853 r.) oraz dwóch synów: Aleksandra Johna (1844-1845) i Edwina (ur. 1847 r.). Helen i Aleksander pochowani zostali na Kensal Green Cemetery, a ich groby zachowały się po dziś dzień<sup>14</sup>.

Sławomir Hordejuk

<sup>1</sup> Zob. Hordejuk S., *Konstanty Arceki (1804-1874). Zapomniany oficer powstania listopadowego* [w:] „Głos Piszczaca”, nr 2/2017, s. 24-25.

<sup>2</sup> W niektórych publikacjach jako miejsce urodzenia podana jest Biała Podlaska. Zob. np. Tyrowicz M., *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832-1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 531.

<sup>3</sup> *Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego od maja do końca września 1832*, Paryż 1832, s. 207.

<sup>4</sup> Mieszkał w dzielnicy Peckham przy ulicy Rye Lane. Zob. Konarski Sz., *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, Paryż 1964, t. 2, s. 90.

<sup>5</sup> Lubiewa S., Choynacki F. S., *Wspomnienia o emigracji polskiej w Anglii po upadku powstania z r. 1830 i 31-go*, Poznań 1890, s. 4-5.

<sup>6</sup> *Lista emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834-1899*, oprac. M. Paszkiewicz [w:] *Materiały do bibliografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 2, Buenos Aires-Paryż 1964, s. 20.

<sup>7</sup> „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1866”, Paryż 1867, s. XXVI.

<sup>8</sup> Pracownię prowadził przy 38 George Street. Zob. „Report of the council the art-union of London for the year 1847, with a list of subscribers”, Londyn 1847, s. 107; „Kalendarz Pięćdziesiątstwa Polskiego na rok 1839”, Paryż 1839, s. 28.

<sup>9</sup> „The small edition of the Post Office London Directory, 1843”, Londyn 1843, s. 1530; „The University College, London, Calendar for the session 1853-1854”, s. 190; Marchlewicz K., *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831-1863)*, Poznań 2008, s. 167, 193.

<sup>10</sup> „Report of the twenty-third annual meeting of the literary association of the friends of Poland”, Londyn 1855, s. 73.

<sup>11</sup> Wykaz jego prac zob. Wierzbicka A., *Płoszczyński Napoleon Aleksander* [w:] „Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy”, t. VII, Warszawa 2003, s. 303.

<sup>12</sup> Paszkiewicz M., *Płoszczyński Napoleon Aleksander (1809-1868)* [w:] „Polski Słownik Bibliograficzny”, t. XXVI, Kraków-Wrocław 1981, s. 811.

<sup>13</sup> „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1868”, Paryż 1869, s. 413.

<sup>14</sup> Grodziska K., *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995, s. 74.

# PISZCZAC STARY I NOWY



FOT. ADAM TROCHIMIUK

Budynek dawnej szkoły w Piszczacu, który w tym roku został wyremontowany, a w pierwszej połowie przyszłego roku będzie się tu mieściła siedziba Gminnego Centrum Kultury i Sportu



FOT. JUSTYNA DRAGAN

